

# Jerzy Zajadło

---

## Słuszna przyczyna jako przesłanka legitymizacyjna interwencji humanitarnej : studium z filozofii prawa międzynarodowego

---

Kwartalnik Prawa Publicznego 5/1/2, 37-76

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Jerzy Zajadło\**

**SŁUSZNA PRZYCZYNA  
JAKO PRZESŁANKA LEGITYMIZACYJNA  
INTERWENCJI HUMANITARNEJ.  
STUDIUM Z FILOZOFII  
PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO**

1. KONFLIKT WARTOŚCI

Zmiana w podejściu do problemu interwencji humanitarnej w ostatnich latach wynika ze zmiany rozumienia relacji zachodzącej pomiędzy suwerennością państwową a prawami człowieka<sup>1</sup>. Przede wszystkim szczególnym przeobrażeniem ulegał i w dalszym ciągu ulega paradygmat samej suwerenności, przy czym mamy tutaj do czynienia z pewnym rodzajem sprzężenia zwrotnego. Problem relacji pomiędzy prawami człowieka i suwerennością dostarcza coraz to nowych argumentów w debacie o interwencji humanitarnej, a faktyczna praktyka nakręca z kolei koniunkturę dyskusji o prawach człowieka i suwe-

---

\* Dr hab. Jerzy Zajadło – profesor Wydziału Prawa i Administracji, Uniwersytet Gdański

<sup>1</sup> K. Annan, *Human Rights and Humanitarian Intervention in the Twenty-First Century* [w:] S. Power, G. Allison, *Realizing Human Rights. Moving from Inspiration to Impact*, New York 2000, s. 309–320 oraz tenże, *We the Peoples. The Role of the United Nations in the 21<sup>st</sup> Century*, New York 2000; w literaturze zwracano na to uwagę jeszcze przed millenijnymi wystąpieniami Kofi Annana, chociaż trzeba przyznać, że te ostatnie nadały szczególnego impulsu debacie o prawach człowieka i suwerenności – por. np. G.M. Lyons, M. Mastanduno (red.), *Beyond Westphalia? State Sovereignty and International Intervention*, Baltimore–London 1995. W literaturze polskiej na temat suwerenności w kontekście problemu „prawa do interwencji” zob. także I. Słomczyńska, *Suwerenność jako wartość w polityce zagranicznej państwa* [w:] R. Zięba (red.), *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Toruń 2004, w szczeg. s. 151–157.

renności. Problem ten jest zresztą znacznie szerszy i wykracza poza główny temat tego opracowania. Odejście od tradycyjnej, wąsko pojętej koncepcji suwerenności<sup>2</sup> łączy się bowiem bardzo ściśle z takimi zjawiskami jak koniec zimnej wojny, globalizacja, dialog międzykulturowy, rewolucja informatyczna i medialna, integracja europejska, korporacje transnarodowe, rozliczanie przeszłości, międzynarodowe prawo karne, terroryzm międzynarodowy itd.<sup>3</sup> Z tego punktu widzenia interwencja humanitarna jest wprawdzie bardzo istotnym, ale jednocześnie tylko fragmentarycznym elementem globalnych procesów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych<sup>4</sup>. Więcej nawet – sama interwencja humanitarna stanowi dla istoty suwerenności znacznie mniejsze wyzwanie niż te globalne procesy, ponieważ dotyczy wyłącznie wyjątkowych i incydentalnych sytuacji o charakterze ekstremalnym z punktu widzenia międzynarodowej ochrony praw człowieka. Natomiast faktem jest, że z uwagi na swój charakter interwencja humanitarna stanowi z pewnością ingerencję w suwerenność zainteresowanego państwa. Osobną kwestią pozostaje natomiast odpowiedź na pytanie o warunki legitymizacji, a tym bardziej o warunki legalności tej ingerencji. W sensie formalnym interwencja humanitarna ma jednak charakter wtórny w stosunku do suwerenności i praw człowieka, ponieważ nie jest wartością *per se*, lecz jedynie instrumentem w procesie urzeczywistniania określonych zasad.

Związek pomiędzy prawami człowieka a ograniczeniami suwerenności państwowej w kontekście interwencji humanitarnej ma jed-

---

<sup>2</sup> Por. zwł. R. O. Keohane, *Sovereignty in International Society* oraz D. Held, *The Changing Structure of International Law: Sovereignty Transformed?* [w:] D. Held, A. McGrew (red.), *The Global Transformations Reader*, wyd. 2, New York 2003, odpowiednio s. 147–161 oraz 162–176. Z drugiej strony można też spotkać w literaturze opinie, iż właściwie w ogóle powstanie ONZ i towarzyszące mu zjawiska były (a właściwie powinny być – J.Z.) wyzwaniem dla tradycyjnie pojętej suwerenności – tak np. N. Rengger, *On the just war tradition in the twenty-first century*, „International Affairs” 2002, nr 2, s. 358: „The founding of the United Nations, the entry into force of the UN Charter, the genocide convention and the UN convention on human rights, the Nuremberg Tribunals and their Japanese cousins, and the growth and gradual spread of the ‘human rights revolution’, as many of its advocates would call it – all these things challenged the traditional understandings of the sovereignty of states as never before”.

<sup>3</sup> R.A. Falk, *Human Rights Horizons. The Pursuit of Justice in a Globalizing World*, New York–London 2000, s. 80.

<sup>4</sup> Zwraca jednak uwagę fakt, iż w opracowaniach poświęconych problemom globalizacji znajduje się osobne miejsce dla interwencji humanitarnej – por. np. N.J. Wheeler, A.J. Bellamy, *Humanitarian Intervention in World Politics* [w:] J. Baylis, S. Smith (red.), *The Globalization of World Politics*, Oxford 2001, s. 470–493.

nak charakter immanentny, ponieważ wynika z samej definicji omawianej instytucji – jej istotnymi elementami są przecież z jednej strony powstrzymanie masowych naruszeń praw człowieka, z drugiej zaś brak zgody zainteresowanego państwa i w konsekwencji przymusowy (a najczęściej wręcz militarny) charakter. Istotą suwerenności w jej klasycznym ujęciu była i jest z kolei nieinterwencja<sup>5</sup> – w literaturze w sposób bardzo obrazowy podsumował to R. J. Vincent: „jeśli suwerenność, to nieinterwencja” (*if sovereignty, then non-intervention*)<sup>6</sup>. W filozofii politycznej takie stanowisko było ugruntowane już w liberalizmie XIX w. W połowie tego stulecia (1859 r.) J. S. Mill w niewielkim dziełku *A Few Words on Non-Intervention* wypowiedział się zdecydowanie przeciwko jakiegokolwiek ingerencji w sprawy drugiego państwa – wychodził z założenia, że naród musi sobie sam wywalczyć wolność i oparty na niej ustroj polityczny, ponieważ taka jest istota prawa do samostanowienia<sup>7</sup>. We współczesnej literaturze przedmiotu na takim stanowisku stoi np. R. Jackson: jego zdaniem suwerenność jest gwarancją niezależności, a nie gwarancją dobrobytu i w rezultacie wspólnota polityczna obywateli musi sobie sama poradzić z określonymi problemami, ponieważ nie ma prawa do ratunku z zewnątrz; z tego punktu widzenia wydarzenia w Bośni czy Kosowie były wprawdzie lokalnymi tragediami, ale bez prawa do oczekiwania międzynarodowej reakcji<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> N.K. Tsagourias, *Jurisprudence of international law. The humanitarian dimension*, Manchester 2000, s. 64 i n.; F.K. Abiew, *The Evolution of the Doctrine and Practice of Humanitarian Intervention*, The Hague–London–Boston 1999, s. 64: „The complementary principle of state sovereignty in international law is non-intervention”.

<sup>6</sup> R.J. Vincent, *Human Rights and International Relations*, Cambridge 1986, s. 113 – przegląd różnych podobnych stanowisk w literaturze w zakresie klasycznego ujęcia związku pomiędzy suwerennością i zasadą nieinterwencji zob. V. Tin-bor Hui, *Problematising Sovereignty. Relative Sovereignty in the Historical Transformation of Interstate and State-Society Relations* [w:] M.C. Davis, W. Dietrich, B. Scholdan, D. Sepp (red.), *International Intervention in the Post-Cold War World. Moral Responsibility and Power Politics*, New York–London 2004, s. 85 i n.

Współcześnie na stanowisku bezwzględnego przestrzegania zasady nieinterwencji z uwagi na jej charakter *iuris cogentis* stoi np. J. Shen, *The Non-Intervention Principle and Humanitarian Intervention under International Law*, „International Legal Theory” 2001, nr 1.

<sup>7</sup> J.S. Mill, *Collected Works of John Stewart Mill*, Toronto 1984 (t. 21, *Essays on law, equality, and education*, s. 121 i n.). Na propozycjach Milla opiera się współcześnie np. M. Walzer, *Just and Unjust Wars. A Moral Argument with Historical Illustrations*, wyd. 3., New York 2000 – trzeba jednak dodać, że ta praca ukazała się po raz pierwszy już w 1977 r. i Waltzer dopuszczał interwencję w sytuacjach, które „szokują sumienie ludzkości” (s. 107) – por. także E. Begby, *Liberty, Statehood and Sovereignty: Walter on Mill on Non-Intervention*, „Journal of Military Ethics” 2003, nr 1, s. 46–62.

<sup>8</sup> R. Jackson, *The Global Covenant: Human Conduct in a World of States*, Oxford 2000, *passim* – nawet tak ostrożny w podejściu do problemu humanitarnej interwencji

## 2. MITOLOGIZACJA I DEMITOLOGIZACJA POJEĆ

Suwerenność, mimo wielu głosów krytycznych pod adresem tego pojęcia, nadal<sup>9</sup> stanowi podstawę opartego na prawie porządku międzynarodowego i trudno przypuszczać, by w przewidywalnej perspektywie czasowej ten stan rzeczy miał ulec jakiejś zasadniczej zmianie. Nie sądzę zresztą, by rugowanie pojęcia suwerenności z prawa międzynarodowego było możliwe czy wskazane. Wręcz przeciwnie, we współczesnej debacie o interwencji humanitarnej nie chodzi o zaprzeczanie suwerenności, lecz o jej limitowanie, a w rezultacie także racjonalizację<sup>10</sup>. Ergo – tylko przy tradycyjnym podejściu do problemu interwencja stanowi zaprzeczenie suwerenności, a w rezultacie godzi w samą istotę tego porządku, ponieważ dotyczy zarówno aspektów wewnętrznych (wyłącznej kontroli państwa nad swoim terytorium), jak i zewnętrznych (autonomia państwa w stosunkach z innymi podmiotami międzynarodowymi)<sup>11</sup>.

W literaturze<sup>12</sup> wskazuje się, że w nauce prawa międzynarodowego obowiązuje dosyć uproszczony model rozwiązania potencjalnego konfliktu pomiędzy suwerennością i prawami człowieka – jedni autorzy skłonni są uznawać, iż w ekstremalnych sytuacjach można zignorować suwerenność państwa gwałcącego prawa człowieka; inni z kolei

---

autor jak J. Donnelly uważa, iż jest to stanowisko zbyt daleko idące (tenże, *Genocide and humanitarian intervention*, „Journal of Human Rights” 2002, nr 1, s. 96: „Although I have considerable sympathy with the general thrust of this argument, Jackson clearly goes too far. Whatever the political or legal reasons to deny a humanitarian exception to a strong principle of non-intervention, such a position is ethically untenable – at least in a world of universal human rights”).

<sup>9</sup> J.H. Jackson, *Sovereignty-Modern: A New Approach to an Outdated Concept*, „The American Journal of International Law” 2003, nr 4, 2003, s. 782: „Although much criticized, the concept of „sovereignty” is still central to most thinking about international relations and particular international law”.

<sup>10</sup> H. Shue, *Limiting Sovereignty* [w:] J. M. Welsh (red.), *Humanitarian Intervention and International Relations*, Oxford 2004, s. 11–28.

<sup>11</sup> M. Ayoob, *Humanitarian Intervention and State Sovereignty*, „The International Journal of Human Rights” 2002, nr 1, s. 81 i n.; na temat zewnętrznego i wewnętrznego wymiaru suwerenności por. także R. Scruton, *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002, s. 397 i n.

<sup>12</sup> W.J. Wołpiuk, *Niepodległość i suwerenność. Dystynkcje pojęciowe* [w:] tenże (red.), *Spór o suwerenność*, Warszawa 2001, s. 91 przyp. 38; por. także J. Zajadło, *Legalność i legitymizacja humanitarnej interwencji*, PiP 2003, nr 1, s. 3–17.

uważają, że suwerenność jest wartością *per se* i na gruncie aktualnie obowiązującego prawa międzynarodowego nadal stanowi podstawową i nadrzędną zasadę organizacyjną społeczności międzynarodowej. Współczesna debata o interwencji humanitarnej może być z tego punktu widzenia uznana za próbę wykroczenia poza tą schematyczną symplifikację problemu<sup>13</sup>. W pierwszym wypadku mamy bowiem do czynienia z pewną idealizacją praw człowieka, która abstrahuje od niebezpieczeństw związanych z arbitralizmem oceny legalności i legitymizacji interwencji humanitarnej. Z kolei drugie stanowisko też jest rodzajem prawniczej idealizacji, ponieważ nie uwzględnia tych wszystkich procesów, które już dawno podważyły taki paradygmat suwerenności, jaki w społeczności międzynarodowej funkcjonował od czasów Pokoju Westfalskiego z 1648 r. – w kontekście interwencji humanitarnej już od jakiegoś czasu podnosi się bowiem, iż „suwerenność nie może być dłużej uważana za nienaruszalną świętość”<sup>14</sup>. W dobie globalizacji coraz częściej odchodzi się ujmowania suwerenności w kategoriach statycznego przymiotu państwa i wskazuje się, iż jej istota polega raczej na dynamicznej relacji niż na niezmiennym i nienaruszalnym statusie<sup>15</sup>. W tradycyjnym ujęciu koncepcja suwerenności sama w sobie stanowiła bowiem pewne zafałszowanie rzeczywistości, ponieważ tworzyła dwa mity: z jednej strony formalnej równości państw, z drugiej zaś mit ich całkowitej autonomii<sup>16</sup>.

Tak naprawdę nawet w tzw. westfalskim modelu społeczności międzynarodowej opartym na suwerennych państwach narodowych

---

<sup>13</sup> Widać to zwłaszcza w raporcie International Commission on Intervention and State Sovereignty, *The Responsibility to Protect*, Ottawa 2001 (dalej cytowany jako raport ICISS). Warto też zauważyć, iż w samej nazwie tego organu powołanego w 2000 r. z inicjatywy rządu kanadyjskiego połączono w bardzo charakterystyczny sposób problem interwencji z problem suwerenności państwowej.

<sup>14</sup> Tak już w 1992 r. J. Chopra, T.G. Weiss, *Sovereignty is no longer Sacrosanct: Codifying Humanitarian Intervention*, „Ethics & International Affairs” 1992, t. 6, s. 95–118. Współcześnie coraz częściej zaczyna się mówić wręcz o rewolucji jaka w latach 90. XX w. dokonała się w stosunkach międzynarodowych w ogóle, a w zakresie pojęcia suwerenności w szczególności – J. Gow, *A Revolution in International Affairs?*, „Security Dialogue” 2000, nr 3, s. 294: „Events in the 1990s transformed an international system that had evolved over a period of more than three centuries to ensure the security of states”.

<sup>15</sup> H. Stacy, *Relational Sovereignty*, „Stanford Law Review” 2003, t. 55, s. 2029–2059.

<sup>16</sup> S. Hoffmann (with contributions by R.C. Johansen, J.P. Sterba, and R. Väyrynen), *The Ethics of Humanitarian Intervention*, University of Notre Dame Press 1996, s. 13: „The system of perfectly sovereign states was always something of an ideal-type: in reality, many states were subjugated or controlled by other, or had limitations on their internal sovereignty imposed by them”.

ideał suwerenności nigdy nie był w pełni odzwierciedlony, ponieważ państwa nie były sobie równe w sensie faktycznym, a ich międzynarodowa autonomia podlegała różnego rodzaju ograniczeniom<sup>17</sup>. Z tego punktu widzenia pojęcie suwerenności zawsze balansowało na granicy mitu i rzeczywistości<sup>18</sup>. Podobnie było jednak w gruncie rzeczy i wbrew wszelkim pozorom także na gruncie prawa międzynarodowego – suwerenność państwa nigdy tak naprawdę nie była absolutna i niczym nieograniczona. Widać to również w systemie ONZ. Art. 2 ust. 1 Karty NZ stanowi wprawdzie, że „organizacja opiera się na zasadzie suwerennej równości wszystkich swoich członków”, a konsekwencją suwerenności jest zakaz ingerencji w sprawy zastrzeżone do wewnętrznej kompetencji państw (art. 2 ust. 7). Pojęcie suwerennej równości zostało następnie szczegółowo rozwinięte w Deklaracji zasad prawa międzynarodowego dotyczących przyjaznych stosunków i współdziałania państw zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych z 24.10.1970 r.<sup>19</sup> Tak pojęte suwerenne państwa nie działają jednak w prawnej i politycznej próżni. Na gruncie prawa międzynarodowego koncepcji suwerenności towarzyszy więc pewien paradoks. Z jednej strony prawo międzynarodowe ma być głównym gwarantem równości i niezależności państw, z drugiej natomiast to właśnie ono stanowi jedno z głównych źródeł ograniczania ich suwerenności. W art. 2 Karty NZ obok ust. 1 i 7 pojawia się bowiem ust. 2, który nakłada obowiązek wypełniania w dobrej wierze zobowiązań zaciągniętych zgodnie z Kartą, w tym także – co nas tutaj szczególnie interesuje w kontekście interwencji humanitarnej – zobowiązań z zakresu przestrzegania praw człowieka. Te ostatnie z kolei Karta NZ uczyniła w art. 1 ust. 3 jednym z podstawowych zadań ONZ.

### 3. ZMIANA PARADYGMATÓW

Nie wdając się w tym miejscu w szerszą dyskusję nad podniesionym już przez H.L.A. Harta słynnym pytaniem „Czy prawo międzyna-

---

<sup>17</sup> B. Kingsbury, *Sovereignty and Inequality*, „European Journal of International Law” 1998, t. 9, s. 599–625; najnowsza literatura przedmiotu próbuje do pewnego stopnia „odmitologizować” pojęcie suwerenności – przegląd i omówienie nowszych opracowań nt. suwerenności zob. R. Schwarz, *Sovereign Claims. Recent Contributions to the debate on Sovereignty in the Light of Intervention Policies in World Politics*, „Cooperation and Conflict: Journal of the Nordic International Studies Association” 2004, nr 1, s. 77–88.

<sup>18</sup> M.J. Glennon, *Limits of Law, Prerogatives of Power. Interventionism after Kosovo*, New York 2001, s. 147–151.

<sup>19</sup> Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ 2625 (XXV).

rodowe jest naprawdę prawem?"<sup>20</sup>, trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że podobnie jak pojęcie suwerenności, również i paradygmat prawa międzynarodowego ulegał w ostatnich latach dosyć znacznym przeobrażeniom<sup>21</sup>. Wystarczy wskazać tylko na takie zjawiska jak np. postępująca hierarchizacja wewnątrz systemu prawa międzynarodowego i wzrost znaczenia norm o charakterze *iuris cogentis*, poszerzenie sfery praw i obowiązków skutkujących *erga omnes*, rozwój koncepcji uniwersalnej jurysdykcji czy próby kodyfikacji zasad odpowiedzialności państw za naruszenie prawa międzynarodowego. Nie powinno ulegać wątpliwości, że jednym z najistotniejszych czynników wywołujących i stymulujących te przekształcenia był gwałtowny rozwój międzynarodowej ochrony praw człowieka i międzynarodowego prawa humanitarnego<sup>22</sup>, ponieważ to właśnie on wymuszał rewizję dotychczasowego podejścia do zewnętrznych, ale zwłaszcza wewnętrznych aspektów suwerenności.

Zdaniem M.W. Doyle'a i A.-M. Gardner transformacyjna rola praw człowieka we współczesnych stosunkach międzynarodowych nie polegała przede wszystkim na tym, że skodyfikowano ich katalog oraz stworzono instrumenty i procedury jego implementacji. Daleko większe znaczenie miał wpływ tego reżimu na przekształcenia w zakresie podejścia do problemu suwerenności<sup>23</sup>. Skutki tego procesu można było jednak skonsumować dopiero wówczas, gdy koniec zimnej wojny umożliwił powstanie politycznej woli w tym zakresie. M. Ignatieff pisząc o relacji zachodzącej pomiędzy suwerennością, prawami człowieka i interwencją słusznie zwraca uwagę, że „od 1945 r. do końca zimnej wojny w ramach Karty NZ prawa człowieka były podporządkowane suwerenności państwowej. Art. 2 ust. 1 i 7 Karty definiowały suwerenność przy użyciu ścisłych pojęć nienaruszalności i nieingerencji. Zakaz interwencji w sprawy wewnętrzne miał charakter kategoriyczny, podczas gdy zobowiązania państw w zakresie promocji praw człowieka były sformułowane w języku permisywnym. Państwa były zachęcane do promo-

---

<sup>20</sup> H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 287.

<sup>21</sup> Por. np. opracowania przygotowane w ramach *Symposium: The Changing Structure of International Law Revisited*, „European Journal of International Law” 1997, nr 3, s. 399–448 oraz nr 4, s. 545–595.

<sup>22</sup> M. Bothe, *Durchsetzung der Menschenrechte und des humanitären Völkerrechts – ein Paradigmenwechsel?* [w:] T. Marauhn (red.), *Die Rechtsstellung des Menschen im Völkerrecht*, Tübingen 2003, s. 115–130.

<sup>23</sup> M.W. Doyle, A.-M. Gardner, *Introduction: Human rights and international order* [w:] J.-M. Coicaud, M.W. Doyle, A.-M. Gardner (red.), *The Globalization of Human Rights*, United Nations University Press 2003, s. 3: „But the most transformative aspect of the human rights regime for the international system is found not in its growth in scope, instruments, implementation, and players but in its impact on a fundamental principle of international relations: state sovereignty”.



cji praw człowieka, a nie poddane obowiązkowi”<sup>24</sup>. Jest to zresztą pewne szersze zjawisko, na które zwraca się uwagę we współczesnej teorii prawa. Jeśli bowiem przyjrzeć się bliżej językowi, w którym sformułowane są różne akty prawa międzynarodowego w zakresie praw człowieka, zarówno *hard law* jak i *soft law*, to okazuje się, że operuje on bardzo specyficznymi modalnościami. Więcej nawet – następuje zróżnicowanie tych modalności w zależności od tego, o jakie prawa czy wolności jednostki chodzi i do której z tzw. generacji praw człowieka one należą. W rezultacie państwa w różnego rodzaju aktach prawa międzynarodowego zobowiązują się np. do poszanowania (*respect*), ochrony (*protect*), zabezpieczenia (*ensure*) lub rozwijania (*promote*) określonych praw i wolności jednostki<sup>25</sup>. W porównaniu z kategorycznymi sformułowaniami takich norm, jak np. zakaz użycia siły czy ingerencji w sprawy zastrzeżone do wewnętrznej kompetencji państw, są to więc zobowiązania wyrażone w stosunkowo „miękkiej” formie.

Obie wspomniane wyżej generalizacje występujące w nauce prawa międzynarodowego pogłębiają jednak tylko stan rozwarcia pomiędzy legitymizacją i legalnością – ta pierwsza poprzez nazbyt aprioryczne odesłanie do praw człowieka i bez troski o sprecyzowanie kryteriów oceny kiedy, dlaczego i w jaki sposób należy sięgnąć do interwencji humanitarnej bez naruszania podstaw suwerenności zainteresowanego państwa; ta druga z kolei poprzez nazbyt skostniałe podejście do suwerenności jako podstawy społeczności międzynarodowej i abstrahowanie od obiektywnych i realnych procesów. Z punktu widzenia współczesnej debaty nad interwencją humanitarną alternatywa „albo-albo”, tj. prymat praw człowieka nad suwerennością albo prymat suwerenności nad prawami człowieka, jest w ogóle fałszywym postawieniem problemu. Taki był też sens wystąpienia Kofi Annana z 20 września 1999 r. na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ – nie chodzi dalsze konfliktywanie praw człowieka i suwerenności, lecz o komplementarną realizację obu podstawowych dla współczesnego prawa międzynarodowego wartości<sup>26</sup>. Dlatego też we współczesnej dyskusji poddaje się redefinicji (*rethinking*) zarówno samą koncepcję interwencji humanitarnej<sup>27</sup>, jak

---

<sup>24</sup> M. Ignatieff, *Human Rights, Sovereignty and Intervention* [w:] N. Owen (red.), *Human Rights, Human Wrongs. The Oxford Amnesty Lectures 2001*, Oxford 2002, s. 52.

<sup>25</sup> E. van der Luytgaarden, *Introduction to the Theory of Human Rights*, Utrecht 1993, s. 40.

<sup>26</sup> Podobnie wypowiedź K. Annana rozumie A. Buchanan, *Justice, Legitimacy, and Self-Determination*, Oxford 2004, s. 445.

<sup>27</sup> Por. np. B.D. Lepard, *Rethinking Humanitarian Intervention*, The Pennsylvania State University Press 2002 oraz B. Parekh, *Rethinking Humanitarian Intervention*, „International Political Studies Review” 1997, nr 1, s. 49–69.

i związane z nią pojęcia podstawowe tj. prawa człowieka<sup>28</sup> i suwerenność<sup>29</sup>, ponieważ ich tradycyjne rozumienie uniemożliwia niestety racjonalne rozwiązanie problemu konfliktu pomiędzy legalnością i legitymizacją. W ostatnich latach w światowej nauce trwa rzeczywiście debata, którą można śmiało określić prawdziwą rewolucją w zakresie rozumienia istoty i zakresu suwerenności państwowej. Zdaniem D. Philpotta z podobnymi zjawiskiem mieliśmy do czynienia już w przeszłości, a jego współczesna wersja potwierdza tylko pewną prawidłowość – próba redefinicji suwerenności zawsze jest zawsze rezultatem wcześniejszych przekształceń ideowych zakresie rozumienia takich pojęć, jak sprawiedliwość czy autorytet polityczny<sup>30</sup>.

#### 4. PRAWO MIĘDZYNARODOWE A INNE SYSTEMY NORMATYWNE

Koniec zimnej wojny przyniósł takie przekształcenia w środowisku międzynarodowym, że musiało to skutkować zmianą podejścia do znaczenia ochrony praw człowieka, a w rezultacie prowadzić do redefinicji paradygmatu suwerenności. Skala zjawiska interwencji humanitarnej w latach 90. XX w. była tylko prostą konsekwencją tych procesów. Towarzyszy temu tak ogromne przyśpieszenie historyczne i koncentracja zjawisk w czasie, że prawo w ogóle, a prawo międzynarodowe w szczególności, nie jest w stanie nadażyć za rozwojem wydarzeń, co z kolei powoduje wspomniane wyżej rozwarcie pomiędzy legalnością i legitymizacją. Z tej sytuacji jest właściwie tylko jedno wyjście. Jeśli prawo międzynarodowe nie ma być oderwaną od rzeczywistości „wieża z kości słoniowej” zbudowaną na bazie własnych formalizmów, to musi się uelastyczniać i otwierać na inne systemy normatywne występujące w stosunkach międzynarodowych<sup>31</sup>, a zwłaszcza na normy etyki mię-

---

<sup>28</sup> Por. np. A. Belden Fields, *Rethinking Human Rights for the New Millenium*, Palgrave MacMillan 2003.

<sup>29</sup> Por. np. S.D. Kastner, *Rethinking the sovereign state model*, „Review of International Studies” 2001, t. 27, s. 17–42.

<sup>30</sup> D. Philpott, *Revolutions in Sovereignty: How Ideas Shaped Modern International Relations*, Princeton University Press 2001, s. 4: „Revolutions in sovereignty result from prior revolutions in ideas about justice and political authority”.

<sup>31</sup> J. Gilas wskazuje, że w stosunkach międzynarodowych obok norm prawnych funkcjonują m.in. normy prakseologiczne, polityczne, moralne oraz kurtuazyjne (*Systemy normatywne w stosunkach międzynarodowych*, „Studia Iuridica”, Warszawa–Poznań–Toruń 1981).

dzynarodowej. Przynajmniej w aktualnym stanie rzeczy prawo międzynarodowe nie może być uznane za kompletny i zamknięty system autopojetyczny w takim stopniu, w jakim ma to niekiedy zastosowanie do prawa wewnętrznego i w rezultacie w procesie jego interpretacji oraz stosowania normy moralne i polityczne odgrywają znacznie większą rolę<sup>32</sup>. Trzeba zresztą przyznać, że prawo międzynarodowe w swoim historycznym rozwoju bardzo często otwierało się na różnego pozaprawne systemy normatywne przez recepcję różnych niedookreślonych pojęć o dużym ładunku emocjonalnym – R. Coupland wykazuje np. jaki wpływ na rozwój pozytywnego prawa międzynarodowego miały odesłania do bardzo ogólnego pojęcia „ludzkości” (*humanity*)<sup>33</sup>. To ostatnie pojęcie wiąże się zresztą bardzo ściśle z prawami człowieka, stając się niekiedy wręcz ich synonimem. Kiedy po interwencji w Kosowie rozgorzała dyskusja na temat legalności i legitymizacji interwencji humanitarnej, rząd holenderski zwrócił się w 2000 r. do swoich instytucji doradczych z prośbą o opinię, właśnie w ten sposób stawiając problem potencjalnego konfliktu pomiędzy suwerennością i prawami człowieka: *sovereignty and humanity*<sup>34</sup>.

Problem interwencji humanitarnej łączy się z ewidentnym konfliktem wartości – z jednej wartości porządku ucieleśnionej w ideach suwerennej równości państw, pokoju, powstrzymania się od groźby lub użycia siły oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne, z drugiej zaś w wartości sprawiedliwości realizowanej przez poszanowanie praw człowieka, godności ludzkiej osoby, jej międzynarodowoprawnej podmiotowości oraz wolności od strachu i okrucieństwa. Nawet jeśli uznamy, że konflikt ten przebiega nie na zewnątrz, lecz wewnątrz prawa międzynarodowego<sup>35</sup>, to i tak znacznie łatwiej go jednak zidentyfikować i określić jego istotę niż rozwiązać w praktyce w ramach znanych reguł kolidujących i reguł wykładni. Problem nie polega zresztą tylko na tym, że odpowiednie normy prawa międzynarodowego dotyczące z jednej stro-

---

<sup>32</sup> M. Bothe, op. cit., s. 126; na temat konieczności otwarcia prawa międzynarodowego na normy moralne i polityczne w kontekście interwencji humanitarnej por. także uwagi M. Waltzera, *Just and Unjust Wars. A Moral Argument with Historical Illustrations*, wyd. 3, New York 2000, s. XVIII i n. oraz *Arguing for Humanitarian Intervention* [w:] N. Mills, K. Brunner (red.), *The New Killing Fields. Massacre and the Politics of Intervention*, New York 2002, s. 19 i n.

<sup>33</sup> R. Coupland, *Humanity: What is it and how does it influence international law?*, „International Review of Red Cross” 2001, t. 83, nr 844, s. 969–989.

<sup>34</sup> Dostępne na stronie internetowej [www.AIV-Advice.nl](http://www.AIV-Advice.nl) – por. też niżej przyp. 38.

<sup>35</sup> Podzielał w tym miejscu opinię C. Tomuschata, iż nie chodzi tutaj o jakąś zewnętrzną w stosunku do prawa międzynarodowego moralność, lecz o zasady tkwiące już od dawna w samym prawie międzynarodowym – por. C. Tomuschat, *Human Rights. Between Idealism and Realism*, Oxford 2003, s. 228.

ny suwerenności, użycia siły oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne, z drugiej zaś praw człowieka, sformułowane są przy użyciu innych modalności skutkujących innymi charakterem obowiązków normatywnych. Daleko większe trudności rodzi fakt, że interwencja humanitarna funkcjonuje na styku prawa międzynarodowego i innych systemów normatywnych rządzących stosunkami międzynarodowymi. Sama w sobie jest bowiem, przynajmniej na razie, instytucją w gruncie rzeczy *extra legem* i tylko niektóre z wielu jej aspektów (słuszna przyczyna, słuszne intencje, pozytywna prognoza, proporcjonalność środków, wyjście ostateczne, uprawniony autorytet) podlegają regulacji ze strony prawa międzynarodowego i to też tylko częściowo. Dlatego też współczesna dyskusja na temat interwencji humanitarnej z jednej strony uwzględnia istniejące regulacje prawne, z drugiej natomiast toczy się jakby obok nich w celu reformy prawa międzynarodowego jako całości<sup>36</sup>. Propozycje zmian w zakresie międzynarodowoprawnego sprecyzowania kryteriów oceny legalności i legitymizacji humanitarnej interwencji płyną jakby z trzech źródeł<sup>37</sup>:

- 1) doktryny, przy czym nie jest to tylko doktryna prawa międzynarodowego, ponieważ problem jest przedmiotem zainteresowania także ze strony np. etyków czy politologów,
- 2) raportów wyspecjalizowanych instytucji rządowych i pozarządowych, a za przykłady służyć mogą International Commission on Intervention and State Sovereignty czy Danish Institute of International Affairs<sup>38</sup>, a ostatnio także Human Rights Watch<sup>39</sup>,

---

<sup>36</sup> A. Buchanan, *Justice, Legitimacy, and Self-Determination. Moral Foundations for International Law*, Oxford 2004 (zwłaszcza część 4: *Reform*, s. 427–474).

<sup>37</sup> Zwraca na to uwagę D. Vesel, *The Lonely Pragmatist: Humanitarian Intervention in an Imperfect World*, „Birmingham Young University Journal of Public Law” 2003, nr 1, s. 6 i n.

<sup>38</sup> Por. wyżej przyp. 13 oraz Danish Institute of International Affairs, *Humanitarian Intervention. Legal and political aspects*, Copenhagen, DUPI, Copenhagen 1999.

Obok tych dwóch raportów, kanadyjskiego i duńskiego, można też wskazać na raport przygotowany na zlecenie rządu holenderskiego w 2000 r. po interwencji Kosowie przez organy doradcze (Dutch Advisory Committee on Issues of Public International Law (CAVV) oraz Advisory Council on International Affairs (AIV)) – omówienie i komentarz do tego raportu zob. I.F. Dekker, *Illegality and Legitimacy of Humanitarian Intervention: Synopsis of and Comments on a Dutch Report*, „Journal of Conflict and Security Law” 2001, nr 1, 2001, s. 115–126; por. także omówienie raportów kanadyjskiego, duńskiego, holenderskiego oraz raportu specjalnej międzynarodowej komisji ds. Kosowa (The Independent International Commission on Kosovo, *The Kosovo Report. Conflict, International Response, Lessons Learned*, Oxford 2000) – E. Newman, *Humanitarian Intervention, Legality and Legitimacy*, „The International Journal of Human Rights” 2002, nr 4, s. 102–120.

3) stanowisk polityków, w tym także ministrów spraw zagranicznych, szefów rządów czy głów państw oraz rezolucji organizacji międzynarodowych<sup>40</sup>.

Problem relacji suwerenność – prawa człowieka – interwencja humanitarna dotyka przede wszystkim słusznej przyczyny. W tym przypadku mamy do czynienia przede wszystkim ze stykiem moralności i prawa, a w rezultacie bez etycznej analizy problemu nie da się go w gruncie rzeczy ani zrozumieć, ani tym bardziej rozwiązać. Widać to najwyraźniej na przykładzie dyskusji o legalności i legitymizacji różnych interwencji mających miejsce po zakończeniu zimnej wojny – jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż zarówno ich zwolennicy jak i przeciwnicy dyskutując o uzasadnionych bądź nieuzasadnionych przyczynach powołują się na argumenty natury moralnej<sup>41</sup>. W samą istotę omawianej instytucji i jej wewnętrzne sprzeczności obok dyskursu prawniczego wkomponowany jest więc z konieczności dyskurs etyczny, po-

---

Należy też wspomnieć o raporcie przygotowanym po interwencji w Kosowie przez *Foreign Affairs Committee* brytyjskiego parlamentu – jest on o tyle interesujący, że załączono do niego ekspertyzy kilku wybitnych specjalistów prawa międzynarodowego dotyczące legalności i legitymizacji humanitarnej interwencji, m.in. I. Brownlie'go, Ch. Cinkin, Ch. Greenwooda oraz V. Lowe'a (dostępny na stronie [www.parliament.the-stationery-office.co.uk](http://www.parliament.the-stationery-office.co.uk)).

Na osobną uwagę zasługuje także opracowanie przygotowane przez Council on Foreign Relations przygotowane na zlecenie administracji prezydenta Clintona – A. Frye (red.), *Humanitarian Intervention: Crafting a Workable Doctrine*, New York 2000 (dostępne na stronie [www.cfr.org](http://www.cfr.org)).

<sup>39</sup> *Human Rights and Armed Conflict*, „Human Rights Watch World Report” 2004.

<sup>40</sup> Za sztandarowy przykład może uchodzić przemówienie premiera Wielkiej Brytanii Tony Blaira wygłoszone 23.4.1999 r. w Chicago Economic Club oparte na pięciu pytaniach: „1) Are we sure of our case?, 2) Have we exhausted all diplomatic options?, 3) Are there military options we can sensibly and prudently undertake?, 4) Are we prepared for a long term?, and 5) Do we have national interests involved?” – cyt. za D. Vesel, op. cit., s. 7. Przy tej okazji warto też zwrócić uwagę na następujący fragment wykładu polskiego ministra spraw zagranicznych z 3.3.2003 r. na Uniwersytecie Nowej Południowej Walii w Sydney w Australii: „The issue of humanitarian intervention is another aspect relevant to global security in the changing world. Within the context of creating a new global order, humanitarian interventions must be seen in the light of a broader system of human rights protection” ([www.polishembassy.ca/files//POLAND.pdf](http://www.polishembassy.ca/files//POLAND.pdf)). Za przykład rezolucji organizacji międzynarodowej służyć może z kolei Rezolucja w sprawie humanitarnej interwencji Parlamentu Europejskiego z 20.4.1994 r., O.J. Nr C 128/225 z 20.4.1994 r. – cyt. za V. Zanetti, *Global Justice: Is Interventionism Desirable?*, „Metaphilosophy” 2001, nr 1–2, s. 196, przyp. 1).

<sup>41</sup> F. V. Harbour, *Moral Agency and Moral Responsibility in Humanitarian Intervention*, „Global Society” 2004, nr 1, s. 61–75, (zwl. s. 66 i 68) zestawia fakty używania argumentów moralnych przez zwolenników i przeciwników humanitarnej interwencji w odniesieniu do wydarzeń w Północnym Iraku, Somali, Bośni Hercegowinie, Rwandzie, Haiti i Kosowie.

nieważ właściwie wszystkie aspekty interwencji humanitarnej łączą się z tzw. „trudnymi wyborami” (*hard choices*)<sup>42</sup> lub – operując retoryką R. Dworkina – dotyczą tzw. „trudnych przypadków” (*hard cases*)<sup>43</sup>. Trafnie podsumowali to autorzy wstępu do specjalnego wydania *Human Rights Dialogue* na bazie wydarzeń w Kosowie: „Interwencja humanitarna ratuje ludzkie istnienia i jednocześnie pochłania je. Stoi na straży prawa międzynarodowego i jednocześnie czasami je łamie. Chroni przed naruszeniami praw człowieka i jednocześnie je wywołuje”<sup>44</sup>. Związanych z tym dylematów nie da się rozwiązać ani wyłącznie na gruncie obowiązującego prawa międzynarodowego, ani tym bardziej wyłącznie przy wykorzystaniu jego pozytywistycznego paradygmatu.

Zarówno z punktu widzenia dyskursu prawniczego, jak i dyskursu etycznego znaczenie pierwotne w sensie logicznym i podstawowe w sensie metodologicznym ma problem słusznej przyczyny, ponieważ stanowi ona punkt wyjścia dla wszystkich pozostałych aspektów humanitarnej interwencji – słusznych intencji, pozytywnej prognozy, proporcjonalności środków, ostateczności rozwiązania i uprawnionego autorytetu. Innymi słowy – bez zaistnienia określonej sytuacji tworzącej słuszną przyczynę interwencja humanitarna w ogóle nie istnieje, wszystkie pozostałe elementy jej paradygmatu mają natomiast charakter wtórny. Autorzy raportu *Neighbors on Alert* z 2003 r. skierowali pod adresem uczestników programu mającego określić stanowisko w przedmiocie humanitarnej interwencji przedstawiciele różnych regionów świata (Afryki, Ameryki, Azji i Europy) trzy podstawowe pytania: kto, kiedy i jak? Na pierwszym miejscu znalazło się jednak pytanie: Kiedy sytuacja wymaga interwencji?<sup>45</sup>

## 5. „MASOWE NARUSZENIA PRAW CZŁOWIEKA”

Doktrynalne definicje interwencji humanitarnej mogą różnić się<sup>46</sup> w szczegółach dotyczących np. zgody zainteresowanego państwa (kwe-

---

<sup>42</sup> J. Moore (red.), *Hard Choices. Moral Dilemmas in Humanitarian Intervention*, Lanham–Boulder–New York–Oxford 1998.

<sup>43</sup> R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998.

<sup>44</sup> *Human Rights in Times of Conflict: Humanitarian Intervention*, „Human Rights Dialogue” 2001, nr 1, s. 1; por. także D. Vesel, op. cit., s. 2.

<sup>45</sup> The Fund for Peace, *Neighbors on Alert. Regional Views on Humanitarian Intervention*, Washington 2003, s. 15: „When does the situation on the ground require intervention?”

<sup>46</sup> Na różnego rodzaju trudności związane z wypracowaniem jednolitej definicji humanitarnej interwencji zwracają uwagę O. Ramsbotham, T. Woodhouse, *Humani-*

stia interwencji na zaproszenie), chronionych podmiotów (zagadnienie interwencji w obronie obywateli własnych), metody (środki militarne i pozamilitarne) czy uprawnionego autorytetu (problem istnienia lub braku autoryzacji), ale jednocześnie mają jedną wspólną cechę – wszystkie odwołują się, aczkolwiek przy użyciu różnej terminologii, do pojęcia nadzwyczajnej sytuacji wynikającej z masowych naruszeń praw człowieka i skutkującej powstaniem humanitarnej katastrofy. Nie przesądzając w tym miejscu problemu legalności i metody jego rozwiązania<sup>47</sup>, trzeba przyznać, że z tego punktu widzenia w literaturze oraz raportach różnego rodzaju organizacji panowało i panuje dosyć zgodne przekonanie: interwencja humanitarna musi być uznana za nadzwyczajny środek stosowany w nadzwyczajnych okolicznościach związanych z masowymi naruszeniami praw człowieka. Już w 1974 r. w *International Law Association* podjęto próbę określenia kryteriów dopuszczalności interwencji humanitarnej. W przyjętym raporcie czytamy m.in., iż „musi trwać lub zagrażać rażące naruszenie praw człowieka”<sup>48</sup>. W połowie lat 80. XX w. jeden z czołowych przedstawicieli tzw. angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych R.J. Vincent pisał, że uciekanie się do omawianej instytucji „jest zastrzeżone do nadzwyczajnego, niecodziennego ucisku” w zakresie praw człowieka<sup>49</sup>. Podobnie ujmuje się problem w najnowszej literaturze przedmiotu – autorzy cytowanego już wyżej raportu *Responsibility to Protect* także podkreślają, iż interwencja humanitarna ma zastosowanie do „przypadków ekstremalnych i wyjątkowych”, ponieważ podstawową zasadą powinna być zasada nieinterwencji, odpowiadająca w stosunkach międzynarodowej zasadzie stosowanej w medycynie

---

*tarian Intervention in Contemporary Conflict*, Cambridge 1996, s. 112; por. także B. Ankenbrand, *Kriterien einer humanitären Intervention* [w:] E. Müller, P. Schneider, K. Thony (red.), *Menschenrechtsschutz. Politische Maßnahmen, zivilgesellschaftliche Strategien, humanitäre Interventionen*, Baden-Baden 2002, s. 187.

<sup>47</sup> Np. A. Buchanan wyróżnia trzy takie metody: *Simple Moral Justification*, *Lawfulness Illegality* oraz *Illegal Legal Reform* – por. A. Buchanan, *Reforming the international law of humanitarian intervention* [w:] J.L. Holzgrefe, R.O. Keohane (red.), *Humanitarian Intervention. Ethical, Legal, and Political Dilemmas*, Cambridge 2003, s. 130–173.

<sup>48</sup> Third Interim Report of the Subcommittee on the International Protection of Human Rights by General International Law, ILA report of the Fifty-Sixth Conference (New Delhi 1974) – cyt. za: N.J. Wheeler, *Saving Strangers: Humanitarian Intervention in International Society*, Oxford 2002, s. 42 i n.

<sup>49</sup> „Humanitarian intervention is reserved for extraordinary oppression, not the day-to-day” – R.J. Vincent, *Human Rights and International Relations*, Cambridge 1986, s. 126 i n. (cyt. za: A.J. Bellamy, *Humanitarian Intervention and the Three Traditions*, „Global Society” 2003, nr 1, s. 3).

i znanej jako słynna reguła Hipokratesa „po pierwsze – nie szkodzić” (*primum – non nocere*)<sup>50</sup>. Jeszcze bardziej obrazowo określa to N. J. Wheeler – z interwencją humanitarną możemy mieć do czynienia jedynie i dopiero wówczas, gdy zachodzi „stan najwyższego humanitarnego zagrożenia” (*supreme humanitarian emergency*)<sup>51</sup>.

Rzeczywiście, w normalnych warunkach nie ma lepszej gwarancji dla pokoju i bezpieczeństwa na świecie oraz ochrony państw mniejszych i słabszych przed dominacją ze strony większych i silniejszych niż poszanowanie suwerennej równości oraz przestrzeganie zakazu ingerencji. Dotyczy to w gruncie rzeczy również problemu ochrony praw człowieka. Tak naprawdę prawa i wolności jednostki są realizowane przez państwa i wewnątrz państw, a prawo międzynarodowe może mieć w tym zakresie jedynie charakter standardotwórczy i kontrolny, a w rezultacie subsydiarny w stosunku do roli odgrywanej przez poszczególne państwa i ich systemy polityczno-prawne. Na tym polega jednak największy paradoks praw człowieka – państwo jest bowiem z jednej strony najlepszym gwarantem ich poszanowania, z drugiej zaś źródłem największych zagrożeń<sup>52</sup>. Z interwencją humanitarną możemy mieć więc do czynienia dopiero wówczas, gdy suwerenność państwa przestaje spełniać swoją pozytywną (ochronną i stabilizującą) rolę i z etycznego punktu widzenia obraca się w gruncie rzeczy w swoje przeciwieństwo – zamiast tworzyć wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo, zaczyna generować wewnętrzne i zewnętrzne zagrożenie. Przyczyny i formy tego zjawiska mogą być bardzo różnorodne – od utraty kontroli nad sytuacją i wpadnięcie państwa w stan polityczno-prawnego chaosu, aż po reżim prowadzący planową i świadomą politykę ludobójstwa. W rezultacie „masowe naruszenia praw” człowieka (jako przyczyna interwencji humanitarnej i konieczny element jej definicji) mogą być dokonywane lub popierane zarówno przez samo państwo (*vide* – przypadek Rwandy), jak i być wynikiem wewnętrznych konfliktów, nad którymi władze nie są w stanie zapanować (*vide* – przypadek Somalii). W języku politycznej retoryki dało to asumpt do wypracowania takich pojęć „państwa upadłe” (*failed states*) czy wręcz zagrażające międzynarodowemu bezpieczeństwu „państwa

---

<sup>50</sup> International Commission on Intervention and State Sovereignty, *The Responsibility to Protect*, International Development Research Centre, Ottawa 2001, s. 31.

<sup>51</sup> N.J. Wheeler, op. cit., s. 34. W języku angielskim słowo *emergency* jest wieloznaczne i oznacza stan nadzwyczajny, stan wyjątkowy, szczególnie niebezpieczeństwo; kontekstowo łączy się zawsze ze stanem jakiegoś zagrożenia i o to wyjątkowym charakterze – por. *Wielki słownik angielsko-polski*, Warszawa 2002, s. 380.

<sup>52</sup> W. Brugger, *Menschenrechte und Staatenwelt* [w:] C. Chwaszcza, W. Kersting (red.), *Politische Philosophie der internationalen Beziehungen*, Frankfurt am Main 1998, s. 153: „Der Staat als Bedroher und Garant der Menschenrechte”.



zbójckie” (*rogue states*)<sup>53</sup>. To ostatnie pojęcie wykracza jednak oczywiście poza problem masowych naruszeń praw człowieka jako przyczyny ewentualnej interwencji humanitarnej, stwarzając jednocześnie pole do jeszcze większych nadużyć w zakresie użycia siły w stosunkach międzynarodowych. W kontekście współczesnej dyskusji nad interwencją humanitarną unaoczniała to w szczególności wojna w Iraku<sup>54</sup>.

I na tym w gruncie rzeczy polega cały dylemat moralno-prawny interwencji humanitarnej jako przejawu konfliktu pomiędzy suwerennością a prawami człowieka. M. Bettati określił to jako swoistą hipokryzję prawa międzynarodowego – z jednej strony przyznaje ono bowiem ofiarom naruszeń praw człowieka prawo do udzielenia im pomocy, ale jednocześnie odmawia państwom niesienia tej pomocy bez autoryzacji ze strony Rady Bezpieczeństwa, w razie konieczności przy użyciu środków militarnych<sup>55</sup>. Społeczność międzynarodowa ma więc, w przypadku paraliżu decyzyjnego Rady Bezpieczeństwa, do wyboru dwa rozwiązania: albo biernie się temu przyglądać, albo reagować. Każda z możliwych postaw rodzi jednak następne pytania i wątpliwości.

R. Kuźniar bardzo słusznie zauważa, że nawet jeśli coraz bardziej upowszechnia się świadomość konieczności i usprawiedliwienia w perspektywie praw człowieka operacji humanitarnej z użyciem siły militarnej, to i tak „społeczność międzynarodowa musi dopracować się bardziej precyzyjnego instrumentarium określającego „kto – w jakich okolicznościach – w jaki sposób, może podejmować interwencję humanitarną”<sup>56</sup>. Odpowiedź na te pytania zależy nie tylko od podejścia do problemu użycia siły, suwerenności czy praw człowieka, lecz także od dwóch problemów natury bardziej generalnej: po pierwsze – założonej filozofii prawa w ogóle, a prawa filozofii prawa międzynarodowego w szczególności; po drugie – przyjętej koncepcji społeczności międzynarodowej. Śledząc współczesną dyskusję na temat interwencji huma-

---

<sup>53</sup> Krytycznie na temat tych pojęć na gruncie obowiązującego prawa międzynarodowego por. I. Liebach, *Die unilaterale humanitäre Intervention im „zerfallenen Staat”* („*failed State*”), Köln–Berlin–München 2004 oraz N. Chomsky, *Rogue States: The Rule of Force in World Affairs*, South End Press 2000.

<sup>54</sup> A.J. Bellamy, *Ethics and Intervention: The ‘Humanitarian Exception’ and the Problem of Abuse in the Case of Iraq*, „*Peace Research*” 2004, nr 2, s. 131–147; por. także G. Segell, *A Reflection on War against Rogue States*, „*The Review of International Affairs*” 2004, nr 3, s. 479–494.

<sup>55</sup> M. Bettati, *Le droit d’ingérence*, Paris 1996, s. 171 (cyt. za C. Portela, *Humanitarian Intervention, NATO and International Law. Can the Institution of Humanitarian Intervention Justify Unauthorised Action?*, Berlin Information-Centre for Transatlantic Security (BITS), Research Report 00.4, December 2000, s. 13, przyp. 54).

<sup>56</sup> R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, wyd. 3, Warszawa 2004, s. 391.

nitarniej i związanych z nią dylematów etycznych, politycznych i prawnych można czasami dojść do całkowicie mylnego przekonania, iż cały problem sprowadza się wyłącznie do faktu autoryzacji (lub jej braku) ze strony Rady Bezpieczeństwa. Nieco trywializując to zagadnienie, można by w rezultacie sądzić, że legitymizacyjne problemy związane z omawianą instytucją pojawiają się lub schodzą na dalszy plan w zależności od tego, czy któryś z przedstawicieli stałych członków Rady Bezpieczeństwa podniesie rękę czy też jej nie podniesienie w wykonaniu przysługującego mu prawa *veta*<sup>57</sup>.

Tymczasem problem jest o wiele bardziej skomplikowany. Po pierwsze dlatego, że także proces podejmowania decyzji przez Radę Bezpieczeństwa, mimo *par excellence* politycznego charakteru tego organu, nie jest wolny od elementów etyczno-prawnych<sup>58</sup>. Po drugie dlatego, że autoryzacja ze strony Rady Bezpieczeństwa rozwiązuje tylko problem wąsko pojętej legalności użycia siły na gruncie Karty NZ, natomiast sama w sobie nie przesądza jeszcze innych aspektów legitymizacyjnych interwencji humanitarnej, zwłaszcza jej aspektów moralnych. Dotyczy to w szczególności „masowych naruszeń praw człowieka” jako podstawowej przesłanki legitymizującej. Prawdą jest oczywiście stwierdzenie, że brak autoryzacji ze strony Rady Bezpieczeństwa powoduje jakby przesunięcie ciężaru dyskusji z problemu legalności na problem legitymizacji<sup>59</sup>. „Masowe naruszenia praw człowieka” jako słuszna przyczyna interwencji humanitarnej mają jednak charakter faktyczny – ich istnienie nie zależy od jakiegokolwiek decyzji jakiegokolwiek organu. Ewentualna autoryzacja interwencji humanitarnej przesądza tylko o legalności użycia siły na gruncie rozdziału VII Karty NZ i nic ponadto. Więcej nawet – w konkretnym przypadku ewentualna rezolucja Rady Bezpieczeństwa (bądź jej brak) nie rozstrzyga jeszcze problemu moralnej legitymizacji<sup>60</sup>. Brak autoryzacji nie przeszkodził Niezależnej Międzynarodowej Komisji w uznaniu interwencji w Kosowie wprawdzie za nielegalną, ale legi-

---

<sup>57</sup> C. Tomuschat, *General course on public international law*, RCADI 1999, t. 281, s. 224 i n.

<sup>58</sup> I. Johnstone, *Security Council Deliberations: The Power of the Better Argument*, „European Journal of International Law” 2003, nr 3, s. 437–480; w odniesieniu do problemu interwencji w Kosowie por. także D.H. Joyner, *The Kosovo Intervention: Legal Analysis and a More Persuasive Paradigm*, „European Journal of International Law” 2002, nr 3, s. 597–620.

<sup>59</sup> International Council on Human Rights Policy, *Human Rights Crises. NGO Responses to Military Interventions*, Versoix (Switzerland) 2002, s. 9: „Wherever interventions have taken place without UN approval (that is to say, approval from the Security Council), they have raised important issues of legitimacy”.

<sup>60</sup> Podkreśla to słusznie np. J.H. Matlary, *The Legitimacy of Military Intervention: How Important is a UN Mandate*, „Journal of Military Ethics” 2004, nr 2, s. 129–141.

tymizowaną. I odwrotnie – fakt, że Rada Bezpieczeństwa autoryzowała interwencję w obronie demokracji na Haiti wcale nie powoduje, że przeprowadzona akcja nie napotyka na sprzeciwy natury moralnej z punktu widzenia wypracowanych kryteriów oceny omawianej instytucji. Nawet niektórzy zwolennicy interwencji humanitarnej podkreślają, że na gruncie obowiązującego prawa międzynarodowego autoryzacja ze strony Rady Bezpieczeństwa jest niekiedy naginaniem legalizmu na potrzeby legitymizacji. Np. zdaniem M. Ayooba rozdział VII Karty NZ w ogóle nie powinien mieć zastosowania do interwencji humanitarnej, ponieważ zupełnie inne było i jest jego *ratio legis* – w celu rozwiązania powstających problemów należy więc zmienić Kartę NZ i stworzyć zupełnie odrębny mechanizm proceduralny, a nie dokonywać nadinterpretacji postanowień obowiązującego prawa międzynarodowego<sup>61</sup>.

## 6. NIEPOZYTYWISTYCZNA FILOZOFIA PRAWA

Z punktu widzenia słusznej przyczyny problem interwencji humanitarnej wpisuje się w tzw. niepozytywistyczną filozofię prawa. Od przełomu lat 70. i 80. XX w. obserwuje się w filozofii prawa renesans problematyki aksjologicznej, której towarzyszy próba innego określenia paradygmatów pozytywistycznej i niepozytywistycznej koncepcji prawa<sup>62</sup>. Tradycyjny spór pomiędzy pozytywizmem prawniczym i doktrynami prawa natury nabral w warunkach racjonalnego dyskursu zupełnie innego wymiaru – jego współczesnym wyznacznikiem nie jest bowiem konfrontacja prawa pozytywnego i ponadpozytywnego, lecz raczej określenie relacji i sposobów rozwiązywania konfliktów mogących zachodzić pomiędzy prawem i moralnością<sup>63</sup>. Konflikty pomiędzy prawem i moralnością zachodzą najczęściej na zewnątrz systemu pra-

---

<sup>61</sup> M. Ayoob, *Humanitarian Intervention and State Sovereignty*, „The International Journal of Human Rights” 2002, nr 1, s. 95 i n. (por. jednak krytyczne uwagi do tej interpretacji i tych propozycji – B.S. Chimni, S.M. Makinda i N.J. Wheeler, tamże, odpowiednio s. 103–112, 113–126 oraz 127–138).

<sup>62</sup> W literaturze polskiej szerzej na ten temat L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, wyd. 3., Warszawa 2003, zwł. s. 17–45 oraz 304–316. Odchodzenie od pozytywistycznego ujęcia prawa dotyczy także prawa międzynarodowego – por. np. B. Kingsbury, *The International Legal Order* [w:] P. Cane, M. Tushnet (red.), *Oxford Handbook of Legal Studies*, Oxford 2003, s. 271–297, zwł. s. 282 i n.

<sup>63</sup> Na temat różnych relacji zachodzących pomiędzy prawem i moralnością oraz klasyfikacji teorii proponujących sposoby rozwiązywania potencjalnych konfliktów (etyczno-prawnego nihilizmu, redukcjonizmu, normatywizmu i esencjalizmu) zob. D. v. d. Pfordten, *Rechtsethik*, München 2001, s. 99–209.

wa, ale mogą mieć też charakter wewnętrzny. Otóż omawiany w tym miejscu przypadek zderzenia suwerenności z prawami człowieka skutkujący powstaniem problemu interwencji humanitarnej może służyć za klasyczny przypadek obu, ale zwłaszcza drugiej z tych sytuacji.

We współczesnej niepozytywistycznej filozofii prawa proponuje się dwa podstawowe typy argumentacji mających uzasadniać i proponować rozwiązywanie konfliktów moralnych zachodzących wewnątrz systemu prawa – tzw. argument z bezprawia (niesprawiedliwości) stosowany np. R. Dreiera czy M. Kriele na bazie formuły Radbrucha, oraz tzw. argument z zasad prawa (odróżnionych od reguł prawa) występujący np. w integralnej filozofii prawa R. Dworkina<sup>64</sup>. Oba te typy szczególnego rozumowania prawniczego mogą mieć zastosowanie do dylematów moralno-prawnych pojawiających się w związku z interwencją humanitarną. Na argumentację z zasad wskazałem już częściowo pisząc o różnych modalnościach towarzyszących na gruncie Karty NZ z jednej strony zasadzie suwerennej równości, z drugiej zaś ochronie praw człowieka. Z punktu widzenia słusznej przyczyny interwencji humanitarnej traktowanej jako sytuacja wyjątkowa i ekstremalna szczególne znaczenie może mieć jednak drugi z tych typów argumentacji, tj. argument z bezprawia, ponieważ również on konstruowany jest na bazie skrajnej sytuacji niesprawiedliwości rażącej. „Masowe naruszenia praw człowieka” jako *justa causa* wpisują się w ten tok rozumowania współczesnego niepozytywizmu. W literaturze zjawisko tzw. nowego interwencjonizmu jest bowiem w ogóle uznawane za przejaw poszukiwania bardziej sprawiedliwego prawa międzynarodowego<sup>65</sup>. Od dawna wiadomo jednak, że sprawiedliwość jako jedną z naczelných wartości prawa znacznie prościej poddać regułom tzw. *philosophia negativa* niż *philosophia positiva*<sup>66</sup>, innymi słowy – w warunkach istnienia bardzo różnych kryteriów sprawiedliwości bardzo trudno określić pozytywną treść idei sprawiedliwości, znacznie łatwiej powiedzieć, co w konkretnej sytuacji jest niesprawiedliwością, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia z niesprawiedliwością rażącą. W gruncie rzeczy na takim paradygmacie opiera się wspomniana wyżej formuła Radbrucha. Konflikt pomiędzy bezpieczeństwem prawnym a sprawiedliwością prawnik w zasadzie powinien rozstrzygać *in favorem* tego pierwszego, chyba że niesprawiedliwość osiąga taką „nie dającą się znieść miarę”, iż bezpieczeństwo winno ustąpić przed sprawiedliwością.

---

<sup>64</sup> Szerzej na ten temat R. Alexy, *The Argument from Injustice. A Reply to Legal Positivism*, Oxford 2002; por. także: J. Zajadło, *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, Gdańsk 2001.

<sup>65</sup> Tak np. M.J. Glennon, *The New Interventionism: The Search for a Just International Law*, „Foreign Affairs” 1999, nr 3, s. 2–7.

<sup>66</sup> Szerzej na ten temat: A. Kaufmann, *Rechtsphilosophie*, München 1997, *passim*.

Jeśli w stosunkach międzynarodowych pod pojęcie bezpieczeństwa prawnego podstawimy suwerenność, a pod pojęcie sprawiedliwości prawa człowieka, to jest to dokładnie to, o co chodzi we współczesnych sporach wokół interwencji humanitarnej. W normalnych warunkach prawnik opowie się z jednej strony za poszanowaniem zasad suwerennej równości państw oraz prawa narodów do samostanowienia<sup>67</sup> i będącą ich konsekwencją zasadą nieinterwencji, z drugiej zaś przestrzeganiem zasady nie używania siły lub jej groźby w stosunkach międzynarodowych. Sytuacje, o które chodzi w przypadku interwencji humanitarnej nie są jednak normalne i standardowe, lecz właśnie nadzwyczajne i wyjątkowe. Ich rozwiązywanie w duchu formuły Radbrucha wymaga szczególnej ostrożności i rozwagi, ponieważ na szalę rzuca się szczególny aspekt bezpieczeństwa prawnego, z jakim w stosunkach międzynarodowych łączy się wartość suwerenności, nieinterwencji i prawa narodów do samostanowienia, a w rezultacie także pokoju. Jeśli prawdziwe jest znane powiedzenie funkcjonujące w anglosaskiej kulturze prawnej, iż tzw. trudne przypadki rodzą zagrożenie złego prawa (*hard cases make bad law*), to w dwójnasób dotyczy to problemów związanych z omawianą tutaj instytucją<sup>68</sup>. Na gruncie interwencji humanitarnej traktowanej w kategoriach ekstremalnego wyjątku normatywnego, zarówno podejście czysto pozytywistyczne, jak i czysto prawnonaturalne – każde na swój sposób – rodzi niebezpieczeństwo etycznych i politycznych nadużyć. Dlatego tak istotne wydaje się połączenie obu tych perspektyw filozoficzno-prawnych<sup>69</sup>.

## 7. KONCEPCJE SPOŁECZNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ

Obok filozofii prawa, drugim istotnym elementem decydującym o przyszłości dyskusji nad teoretycznymi i praktycznymi aspektami

---

<sup>67</sup> Problem humanitarnej interwencji łączy się bowiem bardzo ściśle nie tylko z wyzwaniem jakie rewolucja praw człowieka postawiła idei suwerenności, lecz także z zasadą prawa narodów do samostanowienia – K. Doehring, *Self-Determination* [w:] B. Simma (red.), *The Charter of the United Nations. A Commentary*, t. 1, wyd. 2, Oxford 2002, s. 63.

<sup>68</sup> S. Chesterman, *Hard Cases Make Bad Law: Law, Ethics, and Politics in Humanitarian Intervention* [w:] A.F. Lang, Jr. (red.), *Just Intervention*, Washington D.C. 2003, s. 46–61.

<sup>69</sup> Na przykładzie wojny w Iraku problem ten analizuje: A.J. Bellamy, *Ethics and Intervention: The 'Humanitarian Exception' and the Problem of Abuse in the Case of Iraq*, „Journal of Peace Research” 2004, nr 2, s. 131–147.

interwencji humanitarnej może być teoria stosunków międzynarodowych w ogóle, a społeczności międzynarodowej w szczególności. W historii myśli politycznej pojawiały się bardzo różne wizje światowego porządku – od hobbesowskiego stanu całkowitej anarchii, przez całą gamę sytuacji pośrednich, aż po kantowski ideał powszechnego pokoju i światowej republiki. We współczesnej literaturze przedmiotu A.J. Bellamy zwraca uwagę, że podejście do problemu interwencji humanitarnej zależy więc w dużej mierze od założonej koncepcji społeczności międzynarodowej. Zdaniem tego autora można wyróżnić w tym zakresie trzy podstawowe teorie: realizmu, pluralizmu i solidaryzmu<sup>70</sup>.

W świetle realizmu w stosunkach międzynarodowych państwa nie kierują się żadnym nadrzędnym ideałem społeczności międzynarodowej czy moralnością międzynarodową, lecz własnym partykularnym interesem. Także prawo międzynarodowe ma w tym układzie znaczenie drugorzędne, ponieważ tak naprawdę liczy się tylko faktyczna siła umożliwiająca realizację tego interesu. W podejściu realistycznym problem interwencji oczywiście występuje, ale nie ma nic wspólnego z interwencją humanitarną. Państwo interweniuje nie dlatego, że kieruje się humanitarnymi intencjami czy stanem nadzwyczajnej humanitarnej konieczności, lecz dlatego, że ma na względzie wyłącznie swój polityczny czy ekonomiczny interes. Nie istnieje więc coś takiego jak społeczność międzynarodowa, istnieje tylko system międzynarodowy rządony do pewnego stopnia regułami anarchii.

W stanowisku pluralistycznym dominuje z kolei pojęcie społeczności międzynarodowej opartej na racjonalnym konsensusie równorzędnych podmiotów. Podstawą tego porządku jest prawo międzynarodowe, które tworzą same państwa. Układ jest więc oparty na racjonalizmie zasady *pacta sunt servanda* – jej przestrzeganie zabezpiecza przed anarchią i w rezultacie zabezpiecza także zarówno stabilność społeczności międzynarodowej jako całości, jak i suwerenność poszczególnych jej członków. W pluralizmie nie ma więc miejsca na żadną interwencję, także humanitarną, ponieważ podstawą tego porządku jest zasada poszanowania wewnętrznej oraz zewnętrznej suwerenności państw i będącą jej konsekwencją zasada nieinterwencji.

---

<sup>70</sup> A.J. Bellamy, *Introduction: International Society and the English School* [w:] tenże (red.), *International Society and Its Critics*, Oxford 2004, s. 1–26 oraz A.J. Bellamy, op. cit., s. 3–30; por. także: N.J. Wheeler, op. cit., s. 27–51. W literaturze polskiej pisze na ten temat szeroko na bazie analizy poglądów różnych przedstawicieli tzw. angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych J. Czaputowicz, *Angielska szkoła stosunków międzynarodowych i jej stosunek do integracji europejskiej*, „Polska w Europie” 2003, nr 1, s. 61–105, zwł. s. 65–81.

W stanowisku solidarystycznym dominuje z kolei stopniowe odchodzenie od pojęcia społeczności międzynarodowej w kierunku społeczności światowej. Ta ostatnia nie jest tylko prostym zbiorem państw szanujących swoją suwerenność w oparciu o wzajemnie ustalone reguły, lecz zasadza się także (a może przede wszystkim) na wspólnocie wartości. Dla solidarystów liczy się więc nie tylko prawo międzynarodowe, lecz także nadbudowana nad nim moralność międzynarodowa. To z kolei powoduje, że suwerenność poszczególnych państw nie ma charakteru nieograniczonego i nie jest wartością nadrzędną światowej społeczności. W tak pojętym systemie stosunków międzynarodowych jest więc miejsce na interwencję humanitarną, ponieważ oznacza ona właśnie realizację owych wspólnych, uniwersalnych wartości i ideałów. Dla solidarystów podmiotami pewnych praw i obowiązków są nie tylko państwa, lecz także jednostki ludzkie. W rezultacie społeczność światowa czuje się odpowiedzialna nie tylko za stan stosunków pomiędzy państwami, lecz także za los ich obywateli, ponieważ istnieje zależność pomiędzy międzynarodowym bezpieczeństwem a przestrzeganiem praw człowieka<sup>71</sup>. Innymi słowy: „solidaryści uznają, że ekstremalne przypadki ludzkiego cierpienia konstytuują legitymizowany wyjątek od zasady nieinterwencji”<sup>72</sup>.

Cytowany wyżej A.J. Bellamy opiera się w proponowanym podziale teorii społeczności międzynarodowej na dorobku tzw. angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych. Nawiązuje przy tym przede wszystkim do poglądów M. Wighta, który wyróżniał trzy podstawowe tradycje: realizm, racjonalizm i rewolucjonizm, odpowiadające do pewnego stopnia trzem wspomnianym teoriom: realizmu, pluralizmu i solidarystyzmu. W ramach szkoły podstawowym podziałem był zresztą właśnie podział na pluralistów i solidarystów<sup>73</sup>. Czołowym reprezentantem pierwszej grupy był np. H. Bull, drugiej natomiast np. M. Wight. Z punktu widzenia głównego tematu tej pracy szczególnie interesujący jest stosunek tych autorów do problemu interwencji humanitarnej. Otóż o ile H. Bull jako pluralista uznawał ją za nielegalną i niedopuszczalną, o tyle M. Wight jako solidarysta wręcz przeciwnie – opowiadał się za jej legalnością i dopuszczalnością<sup>74</sup>.

---

<sup>71</sup> T. Dunne, N.J. Wheeler, *'We the Peoples': Contending Discourses of Security in Human Rights Theory and Practice*, „International Relations” 2004, nr 1, s. 9–23.

<sup>72</sup> A.J. Bellamy, *Humanitarian responsibilities and interventionist claim in international society*, „Review of International Studies” 2003, t. 29, s. 325.

<sup>73</sup> W literaturze polskiej pisze na ten temat szeroko J. Czaputowicz, op. cit., s. 74–81.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 78.

## 8. NORMATYWIZACJA KRYTERIUM SŁUSZNEJ PRZYCZYNY

Tak czy inaczej, określenie słusznej przyczyny łączy się z problemem moralnej oceny i moralnego wyboru, ponieważ interwencja humanitarna jest reakcją na jakąś niesprawiedliwość<sup>75</sup>, lub nawet szerszej, reakcją na jakieś zło<sup>76</sup>. Zdaniem G. Robertsona jest rzeczą oczywistą, że najlepszą gwarancją legitymizacji jest i pozostanie aprobata ze strony Rady Bezpieczeństwa – mimo to samo uzasadnienie interwencji humanitarnej polega w mniejszym stopniu na problemie jej legalności czy formalnej autoryzacji, co bardziej na określeniu „wymiaru zła” (*dimension of evil*), przeciwko któremu jest skierowana<sup>77</sup>. Z tego punktu widzenia filozofia interwencji humanitarnej przypomina tą samą ideę, która legła u podstaw Międzynarodowego Trybunału Karnego: jest wyjątkowym lekiem na wyjątkowe zło<sup>78</sup>. Jednakże nawet jeśli niepozytywistyczna filozofia prawa i solidarystyczna koncepcja społeczności międzynarodowej (światowej) daleko bardziej ułatwiają taką ocenę i taki wybór niż pozytywizm czy pluralizm, to i tak dla prawnika normatywnej konkretyzacji wymaga szereg łączących się z tym zagadnień. Chodzi zwłaszcza o znacznie bardziej precyzyjne określenie kryteriów oceny sytuacji uzasadniającej interwencję humanitarną (słuszna przyczyna) i wynikających stąd konsekwencji co do pozostałych elementów legalizujących i legitymizujących zastosowanie omawianej instytucji – uprawnionego autorytetu, słusznych intencji, ostateczności rozwiązania, proporcjonalności środków i pozytywnej prognozy. Wspomniane wyżej doktrynalne odesłania do „stanu nadzwyczajnej humanitarnej konieczności” wynikającego z „masowych naruszeń praw człowieka” są z punktu widzenia etycznych, politycznych i prawnych skutków ewentualnej akcji zdecydowanie niewystarczające i otwierają zbyt szerokie pole do nadinterpretacji obowiązujących norm prawa międzynarodowego lub wręcz sprzecznych z nimi nadużyć.

---

<sup>75</sup> I. Holiday, *When is a cause just?*, „Review of International Studies” 2002, t. 28, s. 557–575.

<sup>76</sup> A.M. Weisburd, *International Law and the Problem of Evil*, „Vanderbilt Journal of Transnational Law” 2001, nr 2, s. 227–281.

<sup>77</sup> G. Robertson, *Crimes against Humanity. The Struggle for Global Justice*, London 2002, s. 523.

<sup>78</sup> M. Płachta, *Międzynarodowy Trybunał Karny: Wyjątkowy lek na wyjątkowe zło*, „Rzeczpospolita” nr 99 z 28.4.1999 r., s. 15. Z tego punktu widzenia powstanie MTK wpisuje się w solidarystyczną koncepcję społeczności światowej – J. Czaputowicz, op. cit., s. 78.



Za jeden z pozytywnych aspektów współczesnej debaty nad interwencją humanitarną trzeba z pewnością uznać próby skonkretyzowania kryterium słusznej przyczyny. Jak już wspomniałem, inspiracja w tym zakresie płynie z różnych źródeł – są to bowiem głównie próby ze strony przedstawicieli doktryny i/lub organizacji pozarządowych, specjalnych komisji międzynarodowych bądź rządowych ciał doradczych, ale pojawiły się także pierwsze pośrednie i bezpośrednie rozwiązania normatywne, czego najlepszym przykładem mogą być z jednej strony uregulowania przyjęte w Statucie Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r., z drugiej zaś postanowienia Aktu Założycielskiego Unii Afrykańskiej z 2000 r.

W doktrynie próby doprecyzowania pojęcia „masowych naruszeń praw człowieka” jako słusznej przyczyny interwencji humanitarnej przybierają najczęściej postać dodatkowych określeń odnoszących się do ilościowych i jakościowych aspektów problemu lub odniesienia do zjawisk zdefiniowanych już w obowiązującym prawie międzynarodowym. Z prawniczego punktu widzenia najwięcej wątpliwości mogą oczywiście budzić odesłania do nieprecyzyjnych kryteriów ilościowych oraz generalnych ocen o charakterze jakościowym. Obok problemu „masowości naruszeń” pojawiają się bowiem określenia odwołujące się do „wielkiej” czy „ogromnej” skali, „rażącego” lub „poważnego” charakteru, zjawisk „szokujących sumienie ludzkości”, sytuacji „nadzwyczajnych” i „wyjątkowych” etc. Wszystkie te sformułowania działają wprawdzie na wyobraźnię i pobudzają moralną intuicję, ale z punktu widzenia ewentualnej normatywnej instytucjonalizacji interwencji humanitarnej wydają się mimo wszystko bardzo nieprecyzyjne. Kwestią zbyt otwartą pozostaje bowiem odpowiedź na pytanie, czy sytuacja w sensie ilościowym i jakościowym przekroczyła już ten legitymizacyjny próg, za którym interwencja humanitarna staje się w ogóle możliwa z punktu widzenia słusznej przyczyny. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że wśród różnych autorów nie ma zgodności co do tego, czy tak określone „naruszenia praw człowieka” muszą już realnie zaistnieć, czy też do decyzji o interwencji wystarcza rzeczywista groźba ich powstania<sup>79</sup>. Pewną pomocą, ale też nie do końca, mogą się okazać odesłania próbujące hierarchizować normy międzynarodowej ochrony praw człowieka

---

<sup>79</sup> B. Ankenbrand, op. cit., s. 188: „Die Menschenrechtsverletzungen müssen ein ausreichendes Ausmaß angenommen haben, um ein militärisches Eingreifen auszulösen. Welches Maß in diesem Sinne als ausreichend angesehen wird, bleibt vielfach offen. Manche verweisen auf das Prinzip der Verhältnismäßigkeit, wonach zwischen der Anzahl der betroffenen Menschen, der Schwere der Verletzungen und dem Ausmaß der Zerstörung, welches die Militäraktion voraussichtlich mit sich bringen wird, abzuwägen ist. Andere halten es für ausreichend, wenn die Menschenrechtsverletzungen unmittelbar bevorstehen”.

z punktu widzenia dóbr i wartości, których one dotyczą<sup>80</sup>. Stąd też w literaturze pojawiają się propozycje podkreślające, że w przypadku interwencji humanitarnej nie chodzi o naruszenia praw człowieka w ogóle, tylko o naruszenia najcięższe w zakresie praw o charakterze absolutnie fundamentalnym<sup>81</sup>, a w skład tego podstawowego standardu wchodzi m.in. ochrona życia i integralności cielesnej jednostki, zakaz tortur, niewolnictwa, dyskryminacji etc.<sup>82</sup> W praktyce jednak odwoływanie się do różnych tego typu pojęć, zwłaszcza tych prawnie niezdefiniowanych, może rodzić trudności interpretacyjne. W kontekście interwencji w Kosowie najlepszym przykładem może być np. pojęcie „czystek etnicznych”, zdaniem niektórych autorów bardzo niejednoznaczne<sup>83</sup>. Niektórzy autorzy próbują więc skonkretyzować kryterium słusznej przyczyny przez odesłanie do pojęć funkcjonujących już w prawie międzynarodowym, zwłaszcza międzynarodowym prawie karnym. Np. J. Donnelly<sup>84</sup> łączy problem z przestępstwem ludobójstwa, a G. Robertson<sup>85</sup> z jeszcze szerszym pojęciem przestępstw przeciwko ludzkości.

Otwarty charakter katalogu kryteriów ilościowych i jakościowych słusznej przyczyny interwencji humanitarnej powoduje, że w dalszym ciągu poruszamy się bardziej w kręgu etyczno-prawnej intuicji niż jasno sprecyzowanej normy. Trudno się jednak temu dziwić. Dopóki in-

---

<sup>80</sup> Por. zwł. propozycje B.D. Leparda, *Rethinking Humanitarian Intervention. A Fresh Legal Approach Based on Fundamental Ethical Principles in International Law and World Religions*, The Pennsylvania State University Press 2002, s. 58, który wyróżnia cztery poziomy praw człowieka od najbardziej podstawowych do najbardziej ogólnych: *essential human rights, compelling human rights, fundamental human rights, all human rights recognized in contemporary international law*.

<sup>81</sup> Por. np. J. Delbrück, *Effektivität des UN-Gewaltverbots. Bedarf es einer Modifikation der Reichweite des Art. 2(4) UN-Charta?* [w:] D.S. Lutz (red.), *Der Kosovo-Krieg. Rechtliche und rechtsethische Aspekte*, Baden-Baden 1999/2000, s. 24.

<sup>82</sup> Por. np. H.-J. Blanke, *Menschenrechte als völkerrechtlicher Interventionstitel*, „Archiv des Völkerrechts” 1998, t. 36, s. 261.

<sup>83</sup> P.A. Zygojannis, *Die Staatengemeinschaft und das Kosovo*, Berlin 2003, s. 74 i cyt. tam literatura; w literaturze polskiej zob. C. Głuszenia, *Czystki etniczne*, „Toruński rocznik praw człowieka i pokoju” 1996, z. 4, s. 103–136.

<sup>84</sup> J. Donnelly, *Genocide and humanitarian intervention*, „Journal of Human Rights” 2002, nr 1, s. 93–109; w literaturze niemieckiej tak np. O. Luchterhandt, *Völkermorde: Humanitäre Intervention –Recht contra Moral?*, „Zeitschrift für Genozidforschung” 1999, t. 1, s. 92–116 – autor ten dopuszcza w przypadku ludobójstwa interwencję humanitarną nawet bez autoryzacji Rady Bezpieczeństwa. Na temat aktualnego międzynarodowoprawnego reżimu w zakresie ludobójstwa, także w kontekście niektórych akcji zbrojnych po 1990 r. uznawanych za humanitarne interwencje por. także J.S. Morton, N.V. Singh, *The international legal regime on genocide*, „Journal of Genocide Research” 2003, nr 1, s. 47–69.

<sup>85</sup> G. Robertson, *Crimes Against Humanity. The Struggle for Global Justice*, wyd. 2, London 2002, zwł. s. 429–437.

stytucja interwencji humanitarnej pozostaje instytucją *extra legem* lub wręcz *contra legem*, dopóty ten stan balansowania na granicy prawa i etyki w zakresie określenia ilościowych oraz jakościowych podstaw słusznej przyczyny wydaje się czymś absolutnie naturalnym i zrozumiałym. Zresztą bez względu na to, którą ze rozwiązań problemu – ekstremalnego wyjątku rozstrzyganego *ad casum* czy stworzenia subsydiarnego prawa do interwencji humanitarnej<sup>86</sup> – przyjmujemy, to w sferze słusznej przyczyny zawsze dyskurs prawniczy poprzedzony będzie dyskursem etycznym, ponieważ trzeba będzie dokonać wyboru pomiędzy różnymi wartościami: suwerennością, prawem do samostanowienia, bezpieczeństwem, pokojem, prawami człowieka, sprawiedliwością<sup>87</sup>. Wojna w Kosowie stanowiła punkt zwrotny także i z tego punktu widzenia, ponieważ jakby zmieniła metodologię dyskusji o interwencji humanitarnej. Uświadomiła bowiem, że sprowadzanie problemu wyłącznie do płaszczyzny prawnej jest z góry skazane na niepowodzenie i ani na krok nie przybliżyła nas do jego racjonalnego rozwiązania. Wiadać to wyraźnie w publikacjach poświęconych interwencji humanitarnej, które ukazały się po 1999 r. – ich głównym tematem są przede wszystkim etyczne aspekty omawianej instytucji<sup>88</sup>. Wybór etyczny musi być w tym wypadku pierwotny w stosunku do ewentualnych decyzji politycznych i rozwiązań prawnych. Nie oznacza to jednak, że oto nagle wszyscy etycy opowiadają się za interwencją humanitarną, a wszyscy prawnicy poddają w wątpliwość jej podstawy<sup>89</sup>. To, że współcześnie coraz częściej zaczyna się mówić o potrzebie międzynarodowoprawnej regulacji problemu interwencji humanitarnej (np. w drodze zawarcia odpowiedniej konwencji międzynarodowej<sup>90</sup>) wynika m.in. z faktu, że

<sup>86</sup> Danish Institute of International Affairs, *Humanitarian Intervention. Legal and political aspects*, DUPI, Copenhagen 1999, s. 127.

<sup>87</sup> J.F. Lantis, *Ethics and Foreign Policy: Structured Debates for the International Studies Classroom*, „International Studies Perspectives” 2004, nr 5, s. 124.

<sup>88</sup> Por. np. A.F. Lang, J.H. Rosenthal (red.), *Just Intervention*, Washington 2003; G. Beestermöller (red.), *Die humanitäre Intervention – Imperativ der Menschenrechte? Rechtsethische Reflexionen am Beispiel des Kosovo-Krieges*, Stuttgart 2003; J.L. Holzgrefe, R.O. Keohane (red.), *Humanitarian Intervention. Ethical, Legal and Political Dilemmas*, Cambridge 2003; A. Buchanan, *Justice, Legitimacy, and Self-Determination – Moral Foundations for International Law*, Oxford 2004; D. Chatterjee, D.E. Scheid (red.), *Ethics and Foreign Intervention*, Cambridge 2003; M.C. Davis, W. Dietrich, B. Scholdan, D. Sepp (red.), *International Intervention in the Post-Cold War World. Moral Responsibility and Power Politics*, New York–London 2004; G. Meggle (red.), *Humanitäre Interventionsethik*, Paderborn 2004.

<sup>89</sup> D. Blumenwitz, *Souveränität-Gewaltverbot-Menschenrechte. Eine völkerrechtliche Bestandaufnahme nach Abschluß des nicht mandatierten NATO-Einsatzes in Ex-Jugoslawien*, „Politische Studien” 1999, Sonderheft, nr 4, s. 31.

<sup>90</sup> N.C. Crawford, *Argument and Change in World Politics. Ethics, Decolonization, and Humanitarian Intervention*, Cambridge 2002, s. 431–434; na konieczność

nikt lub też prawie nikt nie kwestionuje już dzisiaj zasadności stawiania następującego pytania: Czy istnieją takie sytuacje kryzysowe skutkujące lub grożące masowymi naruszeniami praw człowieka, wobec których społeczność międzynarodowa nie może zachowywać się biernie, nawet jeśli ewentualna akcja w obronie ofiar będzie miała charakter zbrojny i przymusowy, a w rezultacie oznaczać będzie także ingerencję w suwerenność państwa? Zdecydowana większość uczestników współczesnej debaty nad interwencją humanitarną odpowiada twierdząco na to pytanie, nawet jeśli ma świadomość polityczno-prawnych trudności i zagrożeń związanych z takim wyborem. Widać to wyraźnie np. w rocznym raporcie *Human Rights Watch* z 2004 r. Zdaniem jego autorów interwencja humanitarna sama w sobie łączy się z pewnymi zagrożeniami, ponieważ jest realizowana przy pomocy zbrojnych metod – musimy mieć więc świadomość, że może przynieść ofiary i zniszczenia. Stąd też rzeczywiście tylko wyjątkowe okoliczności mogą uzasadniać jej zastosowanie, ale jednocześnie w praktyce wyznaczenie precyzyjnego kryterium ilościowego jest w gruncie rzeczy niemożliwe<sup>91</sup>.

Pomijam w tym miejscu problem, czy w określonych okolicznościach powstaje tylko prawo do interwencji, czy – jak twierdzą niektórzy<sup>92</sup> – wręcz obowiązek interwencji. Z punktu widzenia przyszłości

---

miedzynarodowoprawnego określenia kryteriów legalności humanitarnej interwencji zwraca też uwagę E.A. Heinze, *Humanitarian Intervention: Morality and International Law on Intolerable Violations of Human Rights*, „The International Journal of Human Rights”, nr 4, s. 471–490, zwł. s. 485 i n. – z punktu widzenia głównego tematu tego opracowania propozycja Heinze jest o tyle istotna, że łączy możliwość pozytytywizacji kryteriów legalności ze zdolnością społeczności międzynarodowej do uzgodnienia standardów prawnych ze standardami moralnymi (s. 486: „...a valid legal construct depends on the international community's ability to reconcile law and morality”).

<sup>91</sup> K. Roth, *War in Iraq: Not a Humanitarian Intervention* [w:] *Human Rights Watch World Report 2004. Human Rights and Armed Conflict*, „Human Rights Watch” 2004, s. 18: „Only large-scale murder, we believe, can justify the death, destruction, and disorder that so often are inherent in war and its aftermath. Other forms of tyranny are deplorable and worth working intensively to end, but they do not in our view rise to the level that would justify the extraordinary response of military force. Only mass slaughter might permit the deliberate taking of life involved in using military force for humanitarian purpose. [...] We understand that „mass” killing is a subjective term, allowing for varying interpretations, and we do not propose a single qualitative measure. [...] However, in either circumstances, because of the substantial risks inherent in the use of military force, humanitarian intervention should be exceptional – reserves for the most dire circumstances”.

<sup>92</sup> Por. np. M. Ortega, *Military intervention and the European Union*, Chaillot Paper, Institute for Security Studies Western European Union, Paris 2001, s. 83 i n. oraz 124: „In particular serious humanitarian situations, there is an obligation to intervene”.

omawianej instytucji ważne jest jednak to, że mamy już pewną etyczną wiedzę, pewien etyczny konsensus dotyczący samej istoty problemu jaką jest *ratio* słusznej przyczyny<sup>93</sup>. Kwestią otwartą pozostaje natomiast odpowiedź na pytanie, jak skonsumować ten fakt, a zwłaszcza jak przełożyć wybór etyczny na język decyzji politycznych, a następnie być może także norm prawnych. N.C. Crawford zwraca uwagę, że ewentualna konwencja międzynarodowa musiałaby odpowiedzieć co najmniej na następujące pytania: „Jakie są przyczyny kryzysów humanitarnych? Jak można zapobiegać kryzysom humanitarnym? Czym jest interwencja „humanitarna” w odróżnieniu od interwencji politycznej? Jakie rodzaje kryzysów humanitarnych wymagają reakcji międzynarodowej? Jakie są granice interwencji humanitarnej [...]? Kto jest uprawniony do proszenia o interwencję humanitarną? Z kim należy konsultować, czy powstała potrzeba interwencji? Kto [...] jest uprawniony do podejmowania interwencji humanitarnej? Jaka powinna być natura praktyki interwencji humanitarnej; czy można zaakceptować śmiercionośne środki i w jakich okolicznościach? Jeśli interwencja humanitarna przebiega w niewłaściwy sposób, to jak zidentyfikować i potraktować osoby za to odpowiedzialne?”<sup>94</sup>.

Z punktu widzenia etyki w stosunkach międzynarodowych najistotniejsze jest jednak to, że problem słusznej przyczyny interwencji humanitarnej został zidentyfikowany i poddany racjonalnemu dyskursowi moralnemu oraz że nie stanowi już tylko źródła akademickich sporów doktrynalnych, lecz stał się także przedmiotem prac różnego rodzaju organizacji, komisji międzynarodowych czy rządowych ciał doradczych. Nawet jeśli działalność tych podmiotów nie rozwiązała jeszcze, co oczywiste, problemu w zadowalający sposób, to z całą pewnością przybliżyła nas do odpowiedzi przynajmniej na niektóre z pytań postawionych przez N.C. Crawford. Dotyczy to w szczególności pytania o jakościowe i ilościowe kryteria słusznej przyczyny.

Najdalej idący jest pod tym względem cytowany już wyżej raport *International Commission on Intervention and State Sovereignty (ICISS)*. W odniesieniu do podstawowego kryterium słusznej przyczyny (*just cause*) czytamy tam m.in.:

„W opinii Komisji, zbrojna interwencja w celach humanitarnych jest uzasadniona w szerokich spektrach okoliczności, tj. dla powstrzymania lub zapobieżenia:

---

<sup>93</sup> L.H. Gelb, J.A. Rosenthal, *The Rise of Ethics in Foreign Policy. Reaching a Values Consensus*, „Foreign Affairs” 2003, nr 3, s. 2–7.

<sup>94</sup> N.C. Crawford, op. cit., s. 431 i n.

- pozbawienia życia w wielkiej skali, rzeczywistemu lub spodziewanemu, z zamiarem ludobójczym lub bez takiego zamiaru, w wyniku celowych działań państwa, lub zaniechania bądź niemożności działania ze strony państwa, lub w sytuacji upadku państwa,
- „czystki etnicznej” w wielkiej skali, rzeczywistej lub spodziewanej, polegającej na zabijaniu, przymusowym wydalaniu, aktach terroru lub gwałtu.

Jeśli oba te warunki lub jeden z nich jest spełniony, to w naszej opinii spełniona jest w sposób wystarczający „słuszna przyczyna” jako element decyzji w sprawie interwencji<sup>95</sup>.

Nie oznacza to oczywiście, że spełnienie się tych warunków powoduje automatyczne podjęcie interwencji, ani tym bardziej, że powstaje obowiązek jej podjęcia. „Słuszna przyczyna” jest bowiem wprawdzie najistotniejszym, ale jednak tylko jednym z sześciu czynników decydujących w ostatecznej instancji o legalności i legitymizacji interwencji humanitarnej. Ważne jest jednak to, że propozycja *ICISS* nie obraca się już tylko kręgu rozpowszechnionego w doktrynie pojęcia „masowych naruszeń praw człowieka”, lecz próbuje skonkretyzować jakościowe i ilościowe kryteria słusznej przyczyny. Tym bardziej, że w dalszej części raportu szeroko omówiono i skomentowano znaczenie cytowanych wyżej pojęć, odwołując się w pewnym zakresie do obowiązujących aktów prawa międzynarodowego, np. do Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r., Konwencji Genewskich z 1949 r. oraz Protokołów Dodatkowych do Konwencji Genewskich z 1977 r.<sup>96</sup> W tym miejscu można wskazać także na inne źródło, które może mieć wpływ na proces konkretyzowania ilościowych i jakościowych kryteriów słusznej przyczyny – Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r. Trochę dziwi fakt, iż *ICISS* nie przywołała go w tej części swojego raportu. Wydaje się jednak, że zwarte w Statucie MTK definicje zbrodni ludobójstwa (art. 6), zbrodni przeciwko ludzkości (art. 7) oraz zbrodni wojennych (art. 8) będą miały fundamentalne znaczenie w dalszym procesie rozwiązywania problemu interwencji humanitarnej.

Trzeba jednak podkreślić, że w świetle raportu *ICISS* słuszna przyczyna powinna objąć swoim zasięgiem szersze spektrum zdarzeń niż tylko te najcięższe zbrodnie – nie możemy bowiem wykluczyć sytuacji, w której katastrofa humanitarna będąca podstawą do interwencji nie osiągnie wprawdzie poziomu zbrodni ludobójstwa czy nawet zbrodni przeciwko ludzkości, a i tak będą istniały przesłanki do przeprowadze-

---

<sup>95</sup> *The Responsibility to Protect*, op. cit., pkt 4.19, s. 32.

<sup>96</sup> *Ibidem*, pkt. 4.20–4.27, s. 33 i n.

nia interwencji. W takim kierunku zdaje się iść także cytowane wyżej opracowanie *Neighbors on Alert*. Jest ono o tyle interesujące, że odzwierciedla stanowisko przedstawicieli z czterech podstawowych regionów świata, różniących się przecież bardzo istotnie z kulturowego, politycznego czy ekonomicznego punktu widzenia. Te różnice są wprawdzie przyczyną odmiennych sformułowań występujących w regionalnych raportach, ale mimo to można zaobserwować pewien konsensus w zakresie podejścia do problemu jakościowych i ilościowych kryteriów słusznej przyczyny. W afrykańskiej części raportu wskazano, iż interwencja militarna jest legitymizowana w przypadku zaistnienia bądź zagrożenia zaistnienia masowych zabójstw, masowych okrucieństw lub czystek etnicznych, w tym także ludobójstwa bądź aktów ludobójstwa<sup>97</sup>. Bardziej rozbudowane są propozycje azjatyckie obejmujące m. in. ludobójstwo, zaistnienie lub zagrożenie zaistnienia masowego pozbawienia życia (z powodu upadku państwa bądź celowych działań lub zaniechań z jego strony), masowe przesiedlenia lub fale uchodźców, systematyczne i rażące naruszenia praw człowieka czy wreszcie kryzys międzynarodowy stanowiący zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa<sup>98</sup>. W części europejskiej raportu wskazano z kolei przede wszystkim na ludobójstwo oraz masowe zabójstwa, a także warunkowo na czystki etniczne, w szczególności połączone z innymi okrucieństwami (masowe przesiedlenia, gwałty, tortury)<sup>99</sup>. Najbardziej ogólne w zakresie określenia ewentualnych przyczyn uzasadniających militarną interwencję są propozycje amerykańskie – wskazano jedynie generalnie na kryzysy humanitarne wynikające z wojny domowej, upadku państwa lub rządu, zaniechania lub niemożności ochrony swoich obywateli oraz celowych i masowych naruszeń praw człowieka przez państwo<sup>100</sup>.

---

<sup>97</sup> *Neighbors on Alert*, op. cit., s. 70: „Military intervention is legitimate when mass killings, mass atrocities, or ethnic cleansing are occurring or are threatening to occur. This includes genocide or acts of genocide”.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 75: „...when a genocide is taking place, when there is massive loss of life or when there is a credible threat, independently verified, of imminent mass killing [...], when there is a massive displacement of persons or flow of refugees [...], when there are systematic and gross violations of human rights [...], when an international crisis represents a threat to international peace and security”.

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 78: „Apart from genocide, mass killing constituted the required threshold for considering military intervention. Ethnic cleansing, particularly associated with other atrocities, such as massive displacement, rape, and torture may trigger consideration of military intervention”.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 72: „Military intervention, although considered by most to be rare and exceptional, cannot be excluded from the spectrum of possible regional reactions to humanitarian crises caused by civil war, collapsed states, or governments unable or unwilling to protect their citizens, or actively and massively violating the rights of their citizens”.

Trudno przesądzić, na ile sformułowania raportów *Responsibility to Protect* czy *Neighbours on Alert* mogłyby stanowić podstawę dla określonych sformułowań normatywnych aktu regulującego problem interwencji humanitarnej, gdyby doszło do prac nad takim dokumentem. Nie ulega jednak wątpliwości, że są one pewnym postępowaniem w procesie konkretyzowania jakościowych i ilościowych kryteriów oceny słusznej przyczyny. Problem ma charakter fundamentalny i zasadniczy, ponieważ wynika z konieczności wyraźnego odróżnienia instytucji interwencji humanitarnej od doktryny wojny słusznej. Otóż główną słabością koncepcji *bellum justum* było właśnie to, że nie precyzowała ona kryteriów słuszności i w rezultacie na *justa causa* mogły dosyć arbitralnie powoływać się (i w praktyce powoływały się) wszystkie strony konfliktu<sup>101</sup>. W przypadku *justa causa* interwencji humanitarnej nie mamy do czynienia z taką sytuacją – „masowe naruszenia praw człowieka” są bowiem faktem ocenianym przez społeczność międzynarodową w kategoriach moralnego zła. To, co społeczność międzynarodowa może czy też powinna zrobić z tym faktem i co rzeczywiście zrobi, jest zupełnie osobną kwestią, która wykracza poza problem słusznej przyczyny.

Nie oznacza to jednak, że interwencja humanitarna jest wolna od wszelkich wad i nie niesie ze sobą określonych niebezpieczeństw. Wręcz przeciwnie – tak jak najslabszym ogniwem doktryny wojny słusznej było niebezpieczeństwo obustronnego arbitralizmu w zakresie oceny słusznej przyczyny (*justa causa*), tak z kolei w przypadku interwencji humanitarnej jest nim niebezpieczeństwo jednostronnego nadużycia słusznych intencji (*recta ratio*). Im bardziej precyzyjnie sformułujemy jakościowe i ilościowe kryteria słusznej przyczyny oraz pozostałych elementów legalizujących i legitymizujących, tym bardziej zawężone zostaje pole do tych potencjalnych nadużyć<sup>102</sup>. Problem słusznej przyczyny ma jednak w związku z tym znaczenie fundamentalne i pierwotne w stosunku do wszystkich pozostałych kwestii. Sprawa jest o tyle istotna, że pojawił się już pierwszy wzorzec międzynarodowoprawnego uregulowania problemu na poziomie regionalnym. Akt Ustanawiający Unię Afrykańską z 11.7.2000 r.<sup>103</sup> (w miejsce dotychczasowej Organizacji Jedności Afrykańskiej) przewiduje bowiem w art. 4 lit. h, że jedną z zasad działania organizacji będzie „prawo Unii do interwencji w Państwie-Członku stosownie do decyzji Zgromadzenia odnośnie poważnych

---

<sup>101</sup> I. Holliday, op. cit., s. 559.

<sup>102</sup> N.J. Wheeler, *Legitimizing Humanitarian Intervention: Principles and Procedures*, „Melbourne Journal of International Law” 2001, t. 2, s. 555.

<sup>103</sup> *The Constitutive Act of the African Union, 11 July, 2000 – Lome, Togo* (<http://www.africa-union.org>).



okoliczności, a mianowicie: zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości”<sup>104</sup>. Zwróćmy uwagę na kilka bardzo istotnych faktów związane z tą regulacją<sup>105</sup>.

Po pierwsze, po raz pierwszy w historii<sup>106</sup> mamy do czynienia *explicit* z prawnym uregulowaniem prawa organizacji międzynarodowej do multilateralnej interwencji z powodów nie dotyczących bezpośrednio problemów pokoju i bezpieczeństwa – w ramach ONZ dokonuje się tego pośrednio w drodze odpowiedniej interpretacji postanowień rozdziału VII Karty NZ i to dopiero od początku lat 90. XX w.

Po drugie, nie użyto wprawdzie terminu „interwencja humanitarna”, lecz jedynie „interwencja”, ale przyczyny, dla których Unia może podjąć określone działania wskazują wyraźnie na cel humanitarny. Zwróćmy przy tym uwagę, że słuszna przyczyna interwencji została tutaj wprawdzie dosyć wąsko, ale jednocześnie bardzo precyzyjnie określona – dotyczy wyłącznie zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości. Zdefiniowanie tych pojęć w Statucie MTK i innych aktach prawa międzynarodowego nie powinno więc pozostawiać wątpliwości, co do zakresu stosowania przepisu art. 4 lit. h.

Po trzecie, trzeba jednak podkreślić, że w lutym i lipcu 2003 r. przyjęto Protokół Zmian do Aktu Ustanawiającego Unię Afrykańską, w którym do istniejącego przepisu art. 4 lit. h dodano następujące zdanie: „jak również poważnego zagrożenia legalnego porządku w celu przywrócenia pokoju i stabilizacji w Państwie-Członku na zalecenie Rady Pokoju i Bezpieczeństwa”<sup>107</sup>. Protokół ten nie wszedł wprawdzie jesz-

---

<sup>104</sup> W art. 4 lit. j uregulowano też problem tzw. interwencji na zaproszenie: „prawo Państwa-Członka do prośby o interwencję ze strony Unii w celu przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa”.

<sup>105</sup> Szerzej por. B. Kioko, *The right of intervention under the African Union's Constitutive Act: From non-interference to non-intervention*, „Review of the International Red Cross Committee” 2003, nr 852, s. 807–825.

<sup>106</sup> W literaturze zwraca się jednak uwagę, że nieco wcześniej przyjęto do pewnego stopnia podobne rozwiązania na poziomie subregionalnym w Afryce Zachodniej (ECOWAS) oraz Afryce Południowej (SADC), przyjmując prawo do interwencji zbrojnej m.in. w przypadku klęsk humanitarnych (*humanitarian disasters*) oraz przemocy na wielką skalę pomiędzy grupami ludności (*large-scale violence between sections of the population*) – por. Academic Council on the United Nations System/American Society of International Law, *Embracing the Elephant: Perspectives on Humanitarian Operations*, „A Policy Brief” 2001, „Reports and Papers” 2001, nr 3, s. 12 (<http://www.acuns.wlu.ca/publications/2001.Policy.Brief.pdf>).

<sup>107</sup> Rada Pokoju i Bezpieczeństwa nie była pierwotnie przewidziana w Akcie Ustanawiającym Unię Afrykańską i wprowadzono ją dopiero na podstawie Protokołu w sprawie Ustanowienia Rady Pokoju i Bezpieczeństwa Unii Afrykańskiej z 9.7.2002 r. Trzeba podkreślić, że Protokół powtarza w art. 4 te same zasady, na podstawie których działa Unia Afrykańska, a więc również prawo do interwencji.

cze w życie, ale literaturze już podniesiono wątpliwości, czy to uzupełnienie nie będzie praktyce oznaczało stosowania instrumentu interwencji nie tylko w celach humanitarnych, lecz także w celu obrony istniejących reżimów<sup>108</sup>.

Po czwarte, biorąc pod uwagę rozwój sytuacji międzynarodowej po zakończeniu zimnej wojny trzeba przyznać, że omawiane rozwiązanie pojawiło się w regionie, w którym najczęściej dochodziło i dochodzi do sytuacji uzasadniających interwencje z punktu widzenia tak pojętej słusznej przyczyny. Przyjęcie Aktu Ustanawiającego Unię Afrykańską nie zmienia faktu, że mamy do czynienia z organizacją regionalną, a tym samym problem interwencji poddany jest reżimowi wynikającemu z rozdziału VIII karty NZ<sup>109</sup>. Z drugiej strony trzeba przypomnieć, że w dotychczasowej praktyce Rada Bezpieczeństwa bez zastrzeżeń autoryzowała i to *post factum* np. interwencję ECOWAS w Liberii czy Sierra Leone. Przyjęte w art. 4 lit. h rozwiązanie zdaje się raczej sprzyjać niż przeczyć takiej praktyce także w przyszłości. Kwestia otwartą pozostaje jednak oczywiście pytanie, czy biorąc pod uwagę specyficzne problemy kontynentu Unia Afrykańska będzie naprawdę w stanie udźwignąć przyjęte na siebie zadania interwencyjne bez pomocy z zewnątrz<sup>110</sup>.

## 9. INTERWENCJA – TRUDNA DECYZJA

Podniesiona wyżej wątpliwość co do faktycznych możliwości interwencyjnych Unii Afrykańskiej potwierdza jednak tylko, że właściwie wszystkie aspekty interwencji humanitarnej – słuszna przyczyna, słuszne intencje, pozytywna prognoza, proporcjonalność środków, wyjście ostateczne i uprawniony autorytet – mają jakby dwa wymiary: jeden teoretyczny (czy wręcz filozoficzny) i drugi praktyczny (czy wręcz operacyjny). Mamy bowiem do czynienia z instytucją tak skomplikowaną i kontrowersyjną w sensie moralnym, politycznym i prawnym, że zawsze będziemy balansować na granicy pomiędzy światem idei i światem realiów. Możemy snuć w nieskończoność teoretyczne rozwa-

---

<sup>108</sup> E. Baimu, K. Sturman, *Amendment to the African Union's Right to Intervene. A shift from human security to regime security?*, „African Security Review” 2003, nr 2, s. 37–45.

<sup>109</sup> B. Kioko, op. cit., s. 820 i n.

<sup>110</sup> J. Mayall, *Humanitarian Intervention and International Society: Lessons from Africa* [w:] J.M. Welsh (red.), *Humanitarian Intervention and International Relations*, Oxford 2004, s. 128.

żania na temat kryteriów legalności i legitymizacji interwencji humanitarnej, a nawet próbować ubierać je w szaty norm prawnych, ale kiedyś przychodzi moment konfrontacji z rzeczywistością: po pierwsze, ktoś musi chcieć i po drugie, ktoś musi faktycznie podjąć decyzję o interwencji, przygotować i przeprowadzić ją, sfinansować, zakończyć i wreszcie ponieść za nią odpowiedzialność moralną, polityczną i prawną nie tylko przed społecznością międzynarodową, lecz także przed własnym społeczeństwem<sup>111</sup>. Pamiętajmy jednocześnie, że decyzja ta podejmowana jest w warunkach kontrowersji i braku jasności co do legalności i legitymizacji omawianej instytucji. Nawet zwolennicy humanitarnej interwencji mają świadomość towarzyszących jej zagrożeń i nikt nie zamierza w sposób niekontrolowany oraz bezrefleksyjny otwierać przysłowiowej puszkę Pandorry. Przykłady interwencji w okresie pozimnowojennym pokazują dobitnie, że w praktyce wątpliwości budzi w rezultacie wiele aspektów wynikających zarówno z zaniechania (*vide* – Rwanda), jak i z działania (*vide* – Kosowo).

To zderzenie ideałów z rzeczywistością występuje również na płaszczyźnie słusznej przyczyny. Nawet jeśli założymy, że w doktrynie, różnych raportach organizacji czy instytucji rządowych i pozarządowych, stanowiskach polityków, rezolucjach organów organizacji międzynarodowych etc. wypracowano już jakiś paradygmat sytuacji uzasadniającej podjęcie interwencji humanitarnej, to i tak w praktyce powstaje problem jego zastosowania i weryfikacji w konkretnej sytuacji. Praktyczny (operacyjny) wymiar łączy się bowiem z problemem odległości i czasu. Najczęściej jest bowiem tak, że kryzysy humanitarne zdarzają się gdzieś w odległych zakątkach globu i mają przebieg bardzo gwałtowny – interwencja humanitarna musi więc pokonać nie tylko dystans, lecz niekiedy jest to także wyścigiem z czasem i lawinowo narastającymi wydarzeniami. Te ostatnie, jak wiadomo, łączą się z bardzo ogólnym pojęciem „masowych naruszeń praw człowieka”, które próbuje się konkretyzować przez odesłanie ludobójstwa, zbrodni przeciwko ludzkości, czystek etnicznych etc.

Obok teoretycznych kwestii związanych z brakiem jednoznacznych ilościowych i jakościowych kryteriów oceny słusznej przyczyny, pojawia się więc praktyczny problem źródeł i ich wiarygodności w za-

---

<sup>111</sup> Kiedy rozważa się problemy legitymizacyjne humanitarnej interwencji, to najczęściej dotyczy do tzw. legitymizacji zewnętrznej, tj. uzasadnienia w oczach społeczności międzynarodowej. Jest jednak także drugi aspekt problemu związany z tzw. legitymizacją wewnętrzną, tj. uzasadnieniem wobec własnego społeczeństwa – zwraca na to uwagę A.J. Bellamy, *The Internal Legitimacy of Humanitarian Intervention*, „The Journal of Political Philosophy” 1999, nr 1, s. 71–87.

kresie informacji, które mają stanowić podstawę podjęcia decyzji o przeprowadzeniu interwencji humanitarnej, skądinąd i tak bardzo trudnej z etycznego, politycznego, militarnego czy prawnego punktu widzenia. Państwa korzystają oczywiście pod tym względem z własnych służb dyplomatycznych, konsularnych czy wywiadowczych, ale te nie zawsze mają precyzyjny obraz wydarzeń – tym bardziej, że współcześnie interwencje dotyczą bardzo często wewnętrznych konfliktów lokalnych zachodzących w odległych zakątkach globu i z dala od tzw. centrów cywilizacyjnych. Niekiedy trudno rzeczywiście ocenić, co tak naprawdę już się stało i co się jeszcze może stać z punktu naruszeń praw człowieka jako podstawowej przesłanki legitymizującej interwencję humanitarną. A przecież ta ostatnia ma być instytucją absolutnie wyjątkową, nadzwyczajną i dopuszczalną wyłącznie w ekstremalnych okolicznościach „szokujących sumienie ludzkości”.

Właściwą ocenę momentu przekroczenia tego legitymizacyjnego progu utrudnia więc zarówno deficyt wiadomości, jak i nadmiar różnego rodzaju źródeł informacyjnych. W tej sytuacji równie łatwo bowiem podjąć decyzję o interwencji przedwczesnej lub nieuzasadnionej, jak i spóźnionej lub niepotrzebnej. Pewną pomocą mogą być i najczęściej są zewnętrzne źródła informacji, a zwłaszcza humanitarne organizacje pozarządowe i media, ponieważ ich przedstawiciele jako pierwsi docierają na miejsce dramatycznych wydarzeń. Problem polega jednak na tym, że relacje wolontariuszy czy dziennikarzy czasami są wewnętrznie sprzeczne, mało precyzyjne w globalnej ocenie sytuacji, niekiedy przekoloryzowane i trudno *prima facie* ocenić ich rzetelność, bezstronność oraz obiektywizm. Tymczasem mają one być podstawą podjęcia lub zaniechania decyzji fundamentalnej z punktu widzenia pokoju, bezpieczeństwa, porządku, sprawiedliwości, praw człowieka, a zwłaszcza – *last but not least* – prawa międzynarodowego, ponieważ oznacza ona ingerencję lub jej brak w sprawy wewnętrzne (art. 2 ust. 7 Karty NZ) i to przy użyciu siły (art. 2 ust. 4 Karty NZ) w celu realizacji jednego z głównych celów ONZ, tj. poszanowania praw człowieka (art. 1 ust. 3 Karty NZ).

Zdaniem autorów raportu *Responsibility to Protect* byłoby najlepiej, gdyby informacje pochodziły z „powszechnie uznanego i bezstronnego źródła pozarządowego”<sup>112</sup> i wskazują jednocześnie, że do takiej roli pasowałby z pewnością Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (MKCK). Zdają sobie jednak jednocześnie sprawę z tego, że

---

<sup>112</sup> International Commission on Intervention and State Sovereignty, *The Responsibility to Protect*, International Development Research Centre, Ottawa 2001, pkt. 4.29, s. 34.

instytucja ta z uwagi na swój charakter i zasady swojego działania wcale nie chce lub wręcz nie może spełniać takiej roli<sup>113</sup>. Problem stosunku MKCK do humanitarnej interwencji jest zresztą osobnym zagadnieniem. Z jednej bowiem strony to, co jest przedmiotem interwencji humanitarnej stanowi jakby *ex definitione* także przedmiot działalności MKCK. Z drugiej jednakże strony fakt zbrojnego charakteru humanitarnej interwencji i brak zgody zainteresowanego państwa na jej przeprowadzenie, a także wątpliwości co do przesłanek legitymizujących i legalizujących powodują, że MKCK odnosi się z dużą rezerwą i ostrożnością do omawianej instytucji. Jak trafnie pisze A. Rynnikier, nie jest zadaniem MKCK wypowiedzanie się co do legalności i legitymizacji takiej interwencji – organizacja ta zamierza więc także w przyszłości zachować swój autonomiczny, niezależny i całkowicie bezstronny status w zakresie decyzji o konieczności i sposobie niesienia pomocy ofiarom konfliktów zbrojnych i katastrof humanitarnych bez względu na ich przyczynę<sup>114</sup>. Pośrednio jednak sygnały płynące z MKCK do społeczności międzynarodowej mogą pomóc w ocenie sytuacji, zwłaszcza jeśli oznaczają wyczerpanie możliwości dalszego świadczenia tradycyjnej pomocy humanitarnej z uwagi na charakter, skalę i przebieg konfliktu – być może w niektórych sytuacjach to jest właśnie ten próg legitymizujący wprowadzie przesłankę słusznej przyczyny, ale nie koniecznie prowadzący do podjęcia jakichkolwiek dalszych kroków<sup>115</sup>.

Jak już wspomniałem, słuszna przyczyna interwencji humanitarnej ma charakter faktyczny, który w praktyce może, ale wcale nie musi prowadzić do podjęcia akcji zbrojnej. Optymalnym rozwiązaniem jest oczywiście sytuacja, w której „masowe naruszenia praw człowieka” stają się przedmiotem zainteresowania ze strony odpowiednich organów ONZ, a zwłaszcza Rady Bezpieczeństwa. Ewentualna decyzja o użyciu siły w trybie rozdziału VII Karty – z uwagi na sytuację zagrażającą jednocześnie pokojowi i bezpieczeństwu – przez odpowiednią

---

<sup>113</sup> Na pewne podkreślenie zasługuje fakt, iż jednym z komisarzy International Commission on Intervention and State Sovereignty jest były przewodniczący MKCK (1987–1999), Cornelio Sommaruga.

<sup>114</sup> A. Rynnikier, *The ICRC's position on „humanitarian intervention”*, „Review of the International Committee of the Red Cross” 2001, nr 842, 2001, s. 527–532 (zwł. s. 527: „It is not for the ICRC to pronounce on the legality or legitimacy of such intervention”).

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 531: „What should the ICRC do in the event of extremely serious violations of international humanitarian law, or in case of genocide? It must sound the alarm and inform the States that humanitarian action has reached its limits. However, it is not the business of the ICRC to specify the means (such as armed force) that should be employed to bring an end to the violations. The ICRC does not express an opinion regarding the legitimacy of operations carried out in response to breaches of human rights or humanitarian law”.

interpretację art. 39 Karty ucina wprawdzie dyskusje co do legalności takiej akcji, ale nie rozwiązuje wszystkich problemów związanych z legitymizacją słusznej przyczyny, ponieważ także ona musi być oparta na pewnej pozytywnej wiedzy. Autorzy raportu *Responsibility to Protect* wskazują, że źródłem informacji mogą być różne agendy ONZ, np. urząd Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców. Ich zdaniem nie bez znaczenia pozostają też pewne instrumenty, w które Karta NZ wyposaża Sekretarza Generalnego – przepis art. 99 Karty daje mu bowiem prawo do zwracania uwagi „Rady Bezpieczeństwa na każdą sprawę, która, w jego mniemaniu, mogłaby zagrażać utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”<sup>116</sup>. Biorąc pod uwagę wypowiedzi ostatnich kilku Sekretarzy Generalnych ONZ świadczące o zmianie rozumienia paradygmatu relacji pomiędzy suwerennością i prawami człowieka można stwierdzić, że instrument ten jest i prawdopodobnie będzie coraz częściej wykorzystywany w sytuacjach stanowiących *ratio* słusznej przyczyny interwencji humanitarnej. Nie daje to oczywiście jednak odpowiedzi na pytanie, skąd sam Sekretarz Generalny czerpie informacje o skali konfliktu zachodzącego w jakimś zakątku świata i towarzyszącej mu katastrofy humanitarnej, a zwłaszcza, w którym momencie w jego ocenie następuje przekroczenie legitymizacyjnego progu słusznej przyczyny. Więcej nawet, w tym wypadku „masowe naruszenia praw człowieka” muszą jednocześnie stanowić zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

W literaturze poświęconej interwencji humanitarnej od dawna próbuje się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego akurat lata 90. XX w. przyniosły z jednej strony taką ilość konfliktów wewnętrznych skutkujących „masowymi naruszeniami praw człowieka” i dlaczego tak często sięgano do użycia siły – zarówno autoryzowanego jak i nie autoryzowanego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ – jako środka powstrzymania tego zjawiska. Skąd się wzięła nagle ta „humanitarna wrażliwość” państw skutkująca gotowością do ryzykowania życia i zdrowia swoich własnych żołnierzy w celu ingerencji w konflikty stosunkowo mało znaczące dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa (*vide* – Somalia czy Haiti)? Co takiego kieruje państwami, że skłonne są zaangażować potężne siły militarne w wewnętrzne spory etniczne czy walkę z dyktaturą, nawet za cenę obejścia trybu podejmowania decyzji przez Radę Bezpieczeństwa ONZ (*vide* – Kosowo czy Północny Irak)? Gdzie leży właściwie legitymizacyjny próg słusznej przyczyny, skoro najpierw

---

<sup>116</sup> International Commission on Intervention and State Sovereignty, *The Responsibility to Protect*, International Development Research Centre, Ottawa 2001, pkt. 4.30 i 31, s. 35.

muszą zginąć w wewnętrznym czy międzynarodowym konflikcie setki tysięcy ludzi, by wreszcie ktoś i to bez specjalnego entuzjazmu doszedł do przekonania o konieczności interwencji (*vide* – Rwanda czy Bośnia-Hercegowina)?

## 10. *CNN-EFFECT* – ŹRÓDŁO INFORMACJI?

Obok zmiany globalnej sytuacji międzynarodowej oraz szeregu czynników politycznych i ekonomicznych wynikających z końca zimnej wojny, szczególną uwagę badaczy zwróciła także rola, jaką we współczesnych stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych w kontekście akcji i interwencji humanitarnych odgrywają media<sup>117</sup>. W literaturze zjawisko to określa się mianem tzw. efektu CNN (*CNN-Effect*)<sup>118</sup>. Termin ten ma charakter pewnego skrótowego myślowego i w związku z tym wymaga bliższego wyjaśnienia. Otóż stacja telewizyjna CNN pełni tutaj oczywiście rolę pewnego symbolu mającego odzwierciedlać zmianę roli mediów we współczesnym świecie oraz ich wpływu na kształtowanie szeroko pojętej opinii publicznej, poglądy elit politycznych czy wręcz politykę wewnętrzną i międzynarodową rządów. W tym znaczeniu *CNN-Effect* obejmuje bardzo szeroko pojęte media – nie tylko telewizyjne, lecz także radiowe, prasowe czy wreszcie sieć internetową i wynika przede wszystkim ze zmiany sposobu tworzenia i przekazu informacji oraz rozwoju nowych technik medialnych. Z drugiej strony trzeba przyznać, że media telewizyjne odegrały pod tym względem rolę zdecydowanie pierwszoplanową. W niebywały sposób skróciły one bowiem nie tylko dystans przepływu informacji, ale przede wszystkim czas ich docierania do odbiorcy oraz sugestywność przekazu. To, co kiedyś docierało do przeciętnego człowieka z pewnym opóźnieniem w formie suchej depechy agencji prasowej, obecnie pojawia mu się na ekranie telewizora czy komputera w formie żywego obrazu i co najważniejsze – w tzw. czasie rzeczywistym (*real time*)<sup>119</sup>. Do tego dochodzi jeszcze zjawisko

---

<sup>117</sup> Por. np. A. Cohen, *The Media and International Intervention* [w:] M. Keren, D.A. Sylvan, *International Intervention. Sovereignty versus Responsibility*, London–Portland 2002, s. 75–91 oraz M. Aguirre, *The Media and the Humanitarian Spectacle* [w:] Humanitarian Studies Unit, *Reflections on Humanitarian Action. Principles, Ethics and Contradictions*, London 2001, s. 157–176.

<sup>118</sup> Szerzej na ten temat P. Robinson, *The CNN Effect: An Introduction*, London–New York 2003.

<sup>119</sup> W teorii mediów za *real time* uznaje się nie tylko rzeczywisty przekaz „na żywo”, lecz także informację, która dociera do odbiorcy w czasie nie dłuższym niż dwie godziny.

permanentności przekazu – informacje nadawane są w systemie symbolizowanym liczbą „24/7”: 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu<sup>120</sup>.

Z punktu widzenia dostępu do informacji zjawiska te mają swoje niewątpliwe zalety, ale niosą też ze sobą ogromne niebezpieczeństwa. Telewizyjny obraz nie tylko bowiem skraca perspektywę widzenia problemów w czasie i przestrzeni, powoduje także jej uproszczenie i spłaszczenie. W rezultacie nie wiemy tak do końca, na ile ten zalew podanych w pigułce dziennika telewizyjnego informacji jest źródłem obiektywnej wiedzy, a na ile źródłem mitów i stereotypów. Tym bardziej, że skondensowany przekaz telewizyjny wykazuje tendencje do tworzenia symboli. Wiedza przeciętnego człowieka na temat przyczyn, skali czy istoty takiego zjawiska jak terroryzm międzynarodowy jest w dużej mierze ukształtowana przez obraz kierowanych przez samobójców samolotów wbijających się w wieże World Trade Center<sup>121</sup>. Wydzwięk *CNN-Effect* staje się więc szczególnie zwłaszcza wówczas, gdy dotyczy sytuacji dramatycznych, konfliktowych, brutalnych, związanych z ludzkim cierpieniem, a niekiedy wręcz z relacjonowaną „na żywo” walką zbrojną skutkującą śmiertelnymi ofiarami. Ludzie nie wiedzą już dzisiaj, na czym tak naprawdę polegało stworzenie stref zakazu lotów w Północnym Iraku, ale mają w pamięci telewizyjny obraz tysięcy Kurdów uciekających w śnieżycy w kierunku granicy tureckiej. W oczach przeciętnego Amerykanina syndrom Somalii kojarzy się przede wszystkim z widokiem zwłok amerykańskiego żołnierza wleczonych po ulicach przez rozwścieżony tłum. Podobnie jest z interwencją Bośni-Hercegowiny czy Kosowie – podświadomość przeciętnego człowieka reaguje już tylko na ukształtowane i ugruntowane przez media hasła: Sarajewo, Srebrenica, Racak.

To, że media kształtują w ten czy w inny sposób szeroko pojętą opinię publiczną można więc przyjąć za pewnik. Z punktu widzenia interwencji humanitarnej ważniejszy jest jednak inny aspekt problemu – powstaje bowiem pytanie, na ile *CNN-Effect* oddziałuje także na elity polityczne, a zwłaszcza na przedstawicieli władzy. W literaturze przedmiotu próbuje się więc zweryfikować mityczne i rzeczywiste aspekty wpływu mediów na politykę zagraniczną państw, a zwłaszcza na podjęcie lub zaniechanie konkretnych interwencji: w Północnym Iraku, Somali, Bośni-Hercegowinie, Rwandzie, Haiti, Kosowie czy Wschod-

---

<sup>120</sup> M.H. Belknap, *The CNN-Effect: Strategic Enabler or Operational Risk*, „Parameters – US Army War College Quarterly” Autumn 2002, t. XXXII, 3, s. 100–114, zwł. s. 100.

<sup>121</sup> Szerzej na temat wpływu *CNN-Effect* na wojnę z terroryzmem zob. S. Hess, M. Kelb, *The Media and the War on Terrorism*, Brookings Institution Press 2003.



nim Timorze<sup>122</sup>. Prawda, jak zwykle, pewnie leży po środku. Nie można bowiem przeceniać stymulującego czy wręcz inicjującego wpływu *CNN-Effect* na poszczególne interwencje humanitarne, nie powinno się jednak go także nie doceniać<sup>123</sup>. Problem ten dotyczy zresztą w mniejszym stopniu omawianej w tym miejscu słusznej przyczyny interwencji humanitarnej, co raczej następnego aspektu jej moralnej legitymacji – słusznych intencji interweniującego państwa (*recta intentio*). Z punktu widzenia ewentualnej międzynarodowoprawnej regulacji omawianej instytucji kwestia normatywnego określenia motywów, które powinny być podstawą akcji zbrojnej w celu przerwania lub zapobieżenia „masowym naruszeniom praw człowieka” może się okazać jeszcze bardziej skomplikowana niż zagadnienie słusznej przyczyny.

---

<sup>122</sup> Obok wyżej cytowanej literatury por. np. M. Fachot, *The Media Dimension in Foreign Intervention*, „Options Politiques” Janvier-Fevrier 2001, s. 50–55; P. Hammond, *Making War and Peace*, „Contemporary Politics” 2003, nr 1, s. 83–90; M. T. Harmon, *The Media, Technology and United Foreign Policy: A Re-Examination of the CNN-Effect*, „A Journal of International Affairs” 1999, nr 2, s. 1–15; P.V. Jakobsen, *Focus on the CNN Effect Misses the Point: The Real Media Impact on Conflict Management is Invisible and Indirect*, „Journal of Peace research” 2000, nr 2, s. 131–143; S. Livingston, *Clarifying the CNN-Effect: An Examination of Media Effects According to Type of Military Intervention*, Research Paper R-18, John F. Kennedy School of Government, Harvard 1997; P. Robinson, *The CNN effect: can the news media drive foreign policy*, „Review of International Studies” 1999, t. 25, s. 301–309; P. Robinson, *The policy-Media Interaction Model: Measuring Media Power During Humanitarian Crisis*, „Journal of Peace Research” 2000, nr 2, s. 613–633; P. Robinson, *Operation Restore Hope and the Illusion of a Media Driven Intervention*, „Political Studies” 2001, t. 49, s. 941–956; J. Western, *Sources of Humanitarian Intervention. Beliefs, Information, and Advocacy in the U.S. Decisions on Somalia and Bosnia*, „International Security” 2002, nr 4, s. 112–142.

<sup>123</sup> R.C. DiPrizio, *Armed Humanitarians. U.S. Interventions from Northern Iraq to Kosovo*, Baltimore–London 2002, s. 157 i n.